

Polsko-brazylijska wymiana gospodarcza.

W drugim roku istnienia C. Z. P. należy nam się zastanowić nad usprawnieniem i racjonalizacją działalności zwłaszcza tych wydziałów, które mogą się przyczynić do materialnego podniesienia polskich kolonii, co jest tem bardziej wskazane, że członkowie C. Z. P. zupełnie słusznie chcą widzieć w swym związku instytucję naczelną, która ich doprowadzi do lepszego jutra.

Zamiarem naszym jest omówić dzisiaj działalność Sekcji handlowo-przemysłowej Wydziału Gospodarczego C. Z. P.

Zdajemy sobie jasno sprawę z wymagań stawianych tej sekcji przez kolonie.

Kolonista chce wiedzieć, czy znajduje właściwy zbytni na swoje produkty i czy mu za te produkty przedewszystkiem uczciwie zapłacą. Z drugiej strony, chce się on dowiedzieć, gdzie można nabyć tanio i dobrze to, czego niema w «wendzie», a co mu jest potrzebne w dążeniu do polepszenia gospodarstwa.

To jest praktyczna strona zagadnienia, prosta ale ważna.

Sekcja handlowa może w tej dziedzinie odegrać rolę jedynie doradczą, nie jest bowiem firmą handlową. Natomiast sam zbytni i dostawy, mogą regulować prywatne firmy handlowe, których charakter pracy nastawiony będzie na potrzeby polskich kolonii.

Uważamy jednak, że na tem nie powinna się kończyć realna praca Sekcji handlowo-przemysłowej.

Należy pamiętać, że Polska która ma poważny i silnie rozwinięty przemysł, dąży m. in. do eksportu swoich produktów do Brazylii, jak niemniej może importować cały szereg produktów brazylijskich.

Sekcja handlowo-przemysłowa sama nie stworzy wymiany towarowej między Polską a Brazylią — mogą to zrobić wyłącznie firmy handlowe — natomiast Sekcja ta wielce się może przyczynić do stworzenia podstaw pod tę wymianę towarową, badając na miejscu, czy to warunki zakupu produktów brazylijskich dla Polski, czy też możliwość zbywania w Brazylii towarów polskich.

Zadanie to jest trudne, ale ważne i wymaga pewnego nakładu pieniężnego.

Trzeba żeby Sekcja handlowo-przemysłowa Wydziału Gospodarczego, stała się obustronnym informatorem tak dla Brazylii jak i dla Polski, w w dziedzinie wymiany towarowej.

Mamy w Warszawie Izbę Handlową Polsko Łacińsko-Amerykańską, natomiast w Brazylii brak jest odpowiednika tej instytucji. Dlatego rzucamy myśl, ażeby Sekcja handlowo-przemysłowa dążyła do skoordynowania swych prac z wspomnianą Izbą Handlową w Warszawie, stając się ekspozyturą tej Izby odnośnie do rynków Brazylii.

Wówczas spełni ten ważny organ gospodarczy C. Z. P. swoje zadanie tak w odniesieniu do kolonii polskich, jak niemniej do potrzeb gospodarczych Polski.

Polska dąży do wejścia na rynki zamorskie i do pośredniego importu produktów kolonialnych. W tym celu wybudowała wspaniały port w

Gdyni i rozbudowuje swoją flotę handlową. Równolegle z temi wysiłkami winna iść ekspansja handlowa Polski na rynki światowe. Trudności w osiągnięciu tego celu są ogromne i tutaj wielką, jeżeli nie decydującą rolę może odegrać polskie wychodźstwo zamorskie, służąc radą i dokładną znajomością warunków kraju wychodźczego — w tym wypadku Brazylii.

Trzeba, żeby w Polsce zrozumiano, jaką doniosłą rolę może odegrać polskie wychodźstwo zamorskie w ekspansji polskiej produkcji handlowej oraz w unarodowieniu importu produktów kolonialnych do Polski.

Drogą taką szli Niemcy, Anglii, Francuzi i Włosi. Mają oni tutaj własne banki, handel ich jest potężny, a my wciąż jeszcze jesteśmy tym Kopuszkiem wśród obcych.

Trzeba się wziąć do pracy realnej, praktycznej, tem ważniejszej dla nas, że cały szereg produktów brazylijskich potrzebnych Polsce, może z powodzeniem produkować polski kolonista.

Skoro kolonista temu zapewni się zbytni, to z chęcią będzie on uprawiał dany produkt.

W ten sposób będzie można podnieść gospodarczo cały szereg kolonii polskich, na czem zyskają wiele i sprawy oświatowe.

Praca w tej dziedzinie jest wielką, trudną i wymaga dokładnych studiów.

Pracę tę może wykonać jedynie, racjonalnie postawiona i wyposażona Sekcja handlowo-przemysłowa Wydziału Gospodarczego C. Z. P. — jako odpowiednik analogicznie nastawionej instytucji w Polsce.

Dlatego dążymy do przeniesienia wspomnianej Sekcji na ekspozyturę Izby Przemysłowo-Handlowej Polsko-Łacińsko-Amerykańskiej w Warszawie. J. Ł.

Odczyt popularny im. C. Bieżanki.

Następny odczyt popularny, z serii wygłaszanej przez p. inż. C. Bieżankę na zaproszenie Sarmacji, odbędzie się w sali Związku Polskiego, w dn. 17 b. m. (piątek) o godz. 8 30. Tematem odczytu będą «Hipotezy Powstania Życia na Ziemi».



Generalny Konsul R. P. p. dr. Roman Staniewicz z małżonką, na pokładzie statku „Commandante Alcide” w chwili przybycia do Paranaguá. (Fot. „Gazety Polskiej”)

Przyjazd do Kurytyby 1-go Generalnego Konsula R. P. P. D-ra ROMANA STANIEWICZA.

Zgodnie z zapowiedzianym terminem, przybył do Kurytyby w dn. 10 b. m. Generalny Konsul R. P. dr. Roman A. Staniewicz.

Po przybyciu pociągu z Paranaguá, który zajeżdżał na stację przy dźwiękach orkiestry wojskowej — Generalny Konsul p. dr. R. Staniewicz wraz z małżonką powitani zostali przez Interwentora Federalnego p. Manoel Ribasa, Sekretarza Skarbu p. dra Rivadavia Macedo, przedstawiciela Sekretarza Spraw Wewnętrznych i Robót Publicznych, p. dra de Sá Barreto, Szefa Policji, p. pułk. Plaisant, Szefa Gabinetu Wojskowego Interwentora Federalnego, p. mjr. Van Erven, Kierownika Konsulatu p. Michała Czarnotę Bojarskiego i cały personel Konsulatu R. P., przedstawicieli Centralnego Związku Polaków w Brazylii, Stow. «Oświata», T-wa «Szkół Ludowej», «Związku Polskiego», Stow. «Sarmacja», T-wa «Junak», «Związku b. Wojskowych i Powstańców R. P.» — przedstawicieli prasy oraz przez liczne grono osób z Polonii kurytybskiej.

Imieniem T-wa «Szkół Ludowej» i Stow. «Sarmacja», panie Halina Brzostkówna i E. Wójcikówna wręczyły pp. Staniewiczom wiązanki kwiatów.

Generalny Konsul dr. Roman Staniewicz, objął urzędowanie od dn. 11 b. m., składając w dniu tym wizytę urzędową p. Interwentorowi Federalnemu, oraz szeregowi innych osobistości ze świata oficjalnego.

P. dr. Roman Staniewicz ur. w r. 1890 w Tarnopolu, odbywał studia wyższe na Wydziale Prawa uniwersytetu wiedeńskiego a następnie lwowskiego, oraz w Akademii Handlu Zagranicznego w Wiedniu. Wr. 1918/19 bierze udział w walkach o Lwów — poczem w latach 1919-21 zajmuje stanowisko attaché w poselstwie polskim w Pradze Czeskiej.

W latach 1921/23 pełni obowiązki Sekretarza Generalnego komisji mieszanej, polsko-czechosłowackiej dla spraw Śląska Cieszyńskiego.

W r. 1923 zostaje p. dr. Roman Staniewicz Szefem Sekcji w Min. Spraw Zagranicznych w Warszawie,

zaś w r. 1924 Vice Konsulem w Koszycach w Czechosłowacji, a w rok później w Bratisławie.

W l. 1927/29 pełni obecny Generalny Konsul w Kurytybie, obowiązki Generalnego Konsula w Królewcu, w Prusach Wschodnich — poczem



powraca do Centrali Min. Spraw Zagranicznych, gdzie wkrótce mianowany został Dyrektorem Departamentu, pozostając na tem stanowisku, aż do czasu otrzymania nominacji na Generalnego Konsula w Kurytybie.

P. dr. Roman Staniewicz jest Kawalerem orderu «Polonia Restituta», Komandorem «Korony Belgijskiej» i orderu «Gwiazdy Rumuńskiej» oraz szeregu innych odznaczeń.

Podniesienie placówki w Kurytybie do rangi Konsulatu Generalnego oraz mianowanie na stanowisko kierownicze w tym konsulacie p. dra Staniewicza, przyjęte zostało przez ogół Polonii brazylijskiej z prawdziwym zadowoleniem, wskazuje bowiem, iż Rząd Rzeczypospolitej docenia całkowicie doniosłość więzów jakie łączy odłam społeczeństwa polskiego w Brazylii z Macierzą, — więzów, które przyczynić się mogą do zacieśnienia stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między Brazylią a Polską. Liczny zastęp przedstawicieli organizacji polskich, witających w dniu przyjazdu, Generalnego Konsula Rzeczypospolitej, był wyrazicielem uczuć całego społeczeństwa polskiego w Brazylii — które ofiarowując temu gościnnemu krajowi swój trud i pracę, zachować pragnie kontakt duchowy z Macierzą, w wewnętrznych zaś stosunkach międzysobą, świecić pragnie przykładem pracy karnej, zgodnej i lojalnej zarówno wobec Polski jak i Brazylii.

Przyjęcie Generalnego Konsula D-ra Romana Staniewicza.

CENTRALNY ZWIĄZEK POLAKÓW W BRAZYLJI, jako naczelną organizację polską urzędującą w imieniu Kolonii dn. 25 go b. m., w gmachu Zw. Polskiego, uroczyste przyjęcie pierwszego Generalnego Konsula D-ra Romana Staniewicza, na które zaprasza poszczególne organizacje polskie i wszystkich rodaków.

Program podany zostanie w najbliższych dniach, ZARZĄD C. Z. P.

Telegramy z Polski i ze świata

POLSKA.

Kombatanci włoscy w Krakowie.

Kraków. — Przybył samolotem z Warszawy prezes Sławek celem pożegnania delegacji Związku Ochotników Wojennych Italji, która po zwiedzeniu Podhala, a następnie Moście i Gumnisk, przybyła do Krakowa.

Uprzednio delegacja ochotników włoskich przyjmowana była uroczysto w Warszawie, składając na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec, w imieniu swej organizacji.

Koloniści polscy na Madagaskarze.

Częstochowa. — Prezes zarządu gł. Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer wygłosił tu odczyt p.t. «Polacy w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie». Główną tezę odczytu była konieczność znalezienia nowych obszarów kolonizacyjnych dla polskiej emigracji zarobkowej. Gen. Dreszer w toku odczytu zakomunikował ciekawe szczegóły o wstępnych pertraktacjach w sprawie nabycia olbrzymich obszarów na Madagaskarze i zakończył apelem: «Od Polski europejskiej do Polski światowej».

Linja Gdynia-Ameryka przeszła w ręce rządu polskiego

Rząd polski wykupił w ostatnich dniach wszystkie udziały duńskie w Polskim Transatlantyckim Tow. okrętowym, które utrzymuje jedyną regularną linię między Gdynią a Ameryką. W ten sposób rząd polski stał się 100-procentowym właścicielem oddziałów Towarzystwa a tem samem i linja ulega całkowitemu spolszczeniu. Fakt ten ma bardzo doniosłe znaczenie i mieć będzie zasadniczy wpływ na rozwój naszej żeglugi transatlantyckiej.

Przełot przez Atlantyk

Warszawa. — Donoszą z Nowego Jorku, że lotnik polski Hausner, który wystartował do lotu ze Stanów Zjednoczonych do Polski, uległ katastrofie w pobliżu brzegów europejskich. Lotnik uratowany został przez napotkany na oceanie parowiec, w miejscu położonym o 500 mil morskich od brzegów Portugalji. Szczegółów brak.

Wizyta króla rumuńskiego Karola w Polsce

Warszawa. — W kołach politycznych krąży pogłoski, iż król rumuński Karol zamierza złożyć oficjalną wizytę w Polsce. Wiadomości te wywołały dość silne wrażenie w Sowietach, które liczą się z możliwością dalszego zacieśnienia stosunków polsko rumuńskich.

Rosja Sowiecka.

Rewolta w Kijowie

Bukareszt. — ATE — Dzienniki zamieszczają sensacyjną wiadomość z Kijowa, iż w tamtejszych magazynach wojskowych zatrudniających 5.000 robotników wybuchła rewolta.

Robotnicy nie utrzymujący roboty od przeszło 5 tygodni przystąpili niespodziewanie do strajku. GPU wysłało dla stłumienia akcji strajkowej kompanię karabinów maszynowych, która jednakże odmówiła posłuszeństwa i przeszła na stronę strajkujących. W związku z tem dowódca oddziału GPU czekista Menadze popchnął samobójstwo. Sytuację zdołano opanować dopiero po skoncentrowaniu pułku piechoty i kilku baterij lekkiej artylerji, które rozpoczęły ogień działowy na magazyny. Przeszło 400-tu strajkujących aresztowano, a 16-tu przywódców rewolty rozstrzelano na miejscu bez sądu.

Stany Zjednoczone.

Nowy York PAT. — Przy udziale blisko 700 osób odbył się w hotelu «Astor» bankiet na cześć I. Paderewskiego, wydany staraniem Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej. Przewodniczyli b. poseł Stanów Zjednoczonych w Warszawie Stetson, prezes Council Foreign Relations, b. ambasador, kandydat na prezydenta John Davies i ambasador Morgentau, przewodniczący Civic Forum. W bankiecie wzięli udział: ambasador R. P. Filipowicz, oraz najwybitniejsi przedstawiciele amerykańskiego świata politycznego, finansowego i kulturalnego, a także liczni reprezentanci Polonji. Gości powitał p. Stetson, poczem zabrał głos ambasador Filipowicz, podkreślając zasługi Paderewskiego w doniosłych chwilach historycznych. Mówca wspominał m. in. o ufundowanych przez Paderewskiego pomnikach, króla Jagielly w Krakowie i prezydenta Wilsona w Poznaniu, podniósł również zasługi Paderewskiego, położone w czasie konferencji pokojowej oraz w dziedzinie utrwalenia przyjaźni polsko-amerykańskiej, zapoczątkowanej w wieku XVIII.

Ambasador Davies zaznaczył, że Paderewski jest ze wszystkich mężów stanu, nieurodzonych na ziemi amerykańskiej, najbliższym serca narodu amerykańskiego.

Przyjęty długotrwałymi oklaskami i powstaniem zebranych, Paderewski wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którym podkreślił prawa historyczne, ekonomiczne i etnograficzne Polski do Pomorza. Przeciwnie następnie dodatnie położenie mniejszości niemieckiej w Polsce pod względem politycznym i oświatowym położeniu mniejszości polskiej w Niemczech, ilustrując swe wywody danymi statystycznymi w zakresie szkolnictwa oraz reprezentacji parlamentarnej w obu krajach. Polska — mówił Paderewski — jest krajem pokojowym. Jedyny jej król, nazwany Wielkim, Kazimierz, był miłośnikiem pokoju Polska nie chce wojny, jednakże w razie narzucenia jej będzie umiała się bronić do ostatniej kropli krwi. Nie należy zapominać jednak, że w Niemczech jest dziś 4 miliony komunistów, którzy w razie wojny z Polską staną się wielkim niebezpieczeństwem dla całej cywilizacji zachodniej. Podniósłszy znaczenie Niemiec w dorobku cywilizacyjnym ludzkości oraz sympatie Niemiec dla Polski w r. 1848, mówca oświadczył, iż protagonistami nienawiści do Polski są dzisiaj prusacy, wychowani w tradycji Fryderyka Wielkiego, inicjatora rozbiorów Polski.

Mowę swą zakończył Paderewski cytując Szyllera: «Przekleństwem złego czynu jest, że zle zawsze zle rodzi musi».

Zebranie zakończyło się entuzjastyczną owacją dla Paderewskiego. **Tranzakcja na 5 milionów ton ropy naftowej.**

Nowy Jork. — Wielkie europejskie i amerykańskie koncerny naftowe zwróciły się do Rosji sowieckiej z ofertą zakupu w ciągu 10 lat 5,1 milionów ton nafty sowieckiej rocznie. Sowiety miałyby się zobowiązać nie wysyłać więcej nafty na rynki światowe. Cyfra 5,1 miliona ton odpowiada przeciętnej wywozu nafty sowieckiej w roku 1931. O ile Sowiety przyjmą ofertę nastąpi uregulowanie rynków zbytu i położony zostanie kres wzajemnej konkurencji między Sowietami a pewnymi koncernami naftowymi.

Niemcy.

Monachjum PAT. — Jeden z dzienników monachijskich przynosi rewelacyjne wiadomości o stosunku Sowietów do ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech. Według wiadomości tego pisma wynik wyborów oczekiwany był w Moskwie z największym napięciem. Sekretariat Stalina kilkakrotnie telefonicznie zapypywał ambasadę w Berlinie, o wynik wyborów. Po otrzymaniu wyników, Stalin, który w przeciwieństwie do Woroszyłowa, pragnącego skoncentrować wszystkie siły na Wschodzie — widzi przyszłość bolszewizmu na Zachodzie i to przede wszystkim w Niemczech — zwołał swych najbliższych współpracowników i zaufanych na poufną konferencję, mającą na celu omówienie sytuacji, która była nazajutrz, przedmiotem obrad Politbiura.

Na posiedzeniu Politbiura oświadczył pierwszy mówca, Kirow, że przewidywanie Sowietów co do rozwoju stosunków politycznych w Niemczech spełniły się na całej linii. Dotychczasowy system w Prusach i Rzeszy znajduje się w przededniu upadku, co świadczy o tem, że stosunek Sowietów do ruchu narodowo-socjalistycznego był słuszny. Niedaleka jest chwila, w której bolszewizm przy pomocy Hitlera zawiadnie Niemcami. Na razie postanowiono popierać w dalszym ciągu Hitlera i przygotowywać masy jego zwolenników na rewolucję światową. Zastrzeżenia kilku członków Politbiura co do polityki Hitlera odpiął Ordżonikidze dowodząc, że handel niemiecki jest w Sowietach

do tego stopnia zaangażowany, iż spokojnie można czekać na rozwój wypadków. Gdyby Hitler zamierzał zmienić stosunek do Sowietów, to Niemcy nie zobaczą ani jednego feniga. Zadaniem komisariatu dla Handlu jest czuwanie na tem, by stan zadłużenia wobec Niemiec utrzymany został na obecnym poziomie.

Szwecja.

Nowa linja okrętowa

Warszawa. — Szwedzka linja okrętowa «Swenska Lloyd» nawiązała regularną komunikację okrętową między Gdynią a portami morza śródziemnego.

Argentyna.

Porto Alegre PAT. — Donoszą z miejscowości Malargue, że w czasie ostatniego wybuchu wulkanów w Kordyljerach zniknęły zupełnie wulkan Punteado, zapadając się w głąb ziemi. Na jego miejscu powstało jezioro, którego woda ma bardzo wysoką temperaturę.

Na miejsce wypadku wysłano specjalną komisję celem przeprowadzenia badań naukowych.

Wielka katastrofa na linii transandyskiej.

Londyn. — Z Valparaiso donoszą, że na linii kolejowej transandyskiej wydarzyła się wielka katastrofa na pograniczu Chili i Argentyny. W pobliżu m. Las Raices zawałił się budujący się tunel. Powody katastrofy są dotychczas nieznane. 42 robotników pracujących przy budowie tunelu, zostało pogrzebanych pod gruzami.

Wielka Wyprzedaż Półroczna,



stanowi olbrzymią oszczędność!

Caza *Clark*

obejmuje wielki wybór OBUWIA dla mężczyzn kobiet

i dzieci, ze znaczną zniżką w cenach!!!

Venham examinar nossas exposições no interior da loja

Rua 15 de Novembro, 291

Wyleczony jednym tylko flakonikiem.

Z miasta Jaicós, w Stanie Piaui, piszą co następuje o wysokich zaletach PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE:

Miasto Jaicós, Stan Piaui — Sz. Panie! Czując się chorym na przeziębienie, skutkiem którego był zagrożony mój wzrok, ujrzałem w rioskiem „União” ogłoszenie pańskiego znanego preparatu PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE. Kupiłem jeden flakonik, po zużyciu którego zostałem zupełnie uleczone w miesiącu październiku 1922 r. Od tego czasu zalecam pańskie lekarstwo różnym cierpiącym, w liczbie których był także mój kuzyn, chory na grype i kaszel uporczywy do tego stopnia, że płwociny były z krwią pomieszaną. Za poradą mego brata zaczął używać pański preparat i obecnie czuje się zupełnie zdrowy. Czynie to oświadczenie za poradą tutejszego kanonika Miguel Reis, dla dobra tych wszystkich, którzy podobnie cierpią i nie znajdują skutecznego środka aby się wyleczyć.

Firmimo Pereira de Maria.

Potwierdzam powyższe świadectwo. Dr. E. L. Ferreira de Araujo (Firma legalizowana)

Pozwolenie N. 511 z 26 Marca 1906.

Skład Główny: Drogeria Sequelra Pelotas Rio Grande do Sul

Na sprzedaż wszędzie.

Baczność! Dnia 25 b. m. Wielkie Przedstawienie Galowe w Zw. Polskim. Patrz ogłoszenie na stronie 9.

Biuletyn C. Z. P.

Z posiedzeń Głównego Zarządu C. Z. P.

Od daty II Sejmiku Zarząd Główny CZP. odbył 4 posiedzenia. Na posiedzeniach tych Zarząd przeprowadził szereg uchwał w sprawach wewnętrznej organizacji, następnie przeprowadził wykonanie wniosków i zleceń II Sejmiku. Ustalił protokół II Sejmiku, opracował projekt budżetu na następne dwa lata, oraz omówił i wykonał wiele innych spraw.

Nowy Zarząd Wydziału Prasowego C. Z. P.

Z inicjatywy Głównego Zarządu C. Z. P. na zebraniu Wydziału Prasowego w dniu 30 maja b. r. powołano nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczący — p. redaktor Karol Kryński; sekretarz — p. Władysław Neuman, skarbnik — p. Konstanty Lech.

Wydział Opieki Społecznej i Patronat.

Komisja Likwidacyjna Patronatu, wyłoniona przez poprzedni Zarząd Główny C. Z. P. w celu doprowadzenia spraw Patronatu do porządku, przedłożyła Zarządowi sprawozdanie ze swej działalności. Obecnie Patronat, w myśl uchwały, powziętej na II Sejmiku, podlega bezpośrednio Zarządowi W. O. S.

W skład nowego zarządu Wydziału Opieki Społecznej weszli: przewodniczący — Ks. Stanisław Trzebiatowski, wiceprzewodniczący — p. Franciszek Lachowski, sekretarz — p. Józef Łakiński, — skarbnik — p. Edward Ziarnicki. Kierownikiem Patronatu obrano p. Stanisława Jezierskiego.

Patronat mieści się w gmachu Związku Polskiego, ulica Carlos de Carvalho N° 487, i otwarty jest codziennie od godziny 9-ej rano do 12-ej i od 1-ej do 5-ej po południu.

Obligacje pożyczki „Odrodzenia Polski“

Centralny Związek Polaków przesłał niezgłoszone w terminie obligacje Pożyczki Odrodzenia do Urzędu Pożyczek Państwowych za pośrednictwem Konsulatu Generalnego R. P. w Kurytybie i za pośrednictwem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie. Pożyczki te nadchodziły do biura C. Z. P. do połowy maja b. r., a obecnie zostały uporządkowane, ponumerowane oraz ułożone alfabetycznie i wysłane drogą urzędową do Polski.

Centralny Związek Polaków powiła w imieniu całej Polonii Generalnego Konsula R. P. D-ra Romana Staniewicza

W sobotę, dnia 25 czerwca Centralny Związek Polaków w Brazylii urządza w gmachu Związku Polskiego uroczyste przyjęcie nowoprzybyłego konsula generalnego, dra Romana Staniewicza. Na program zło-

Do Byłych Wojskowych i Powstańców R. P. w Brazylii. KOLEDZY!

Kiedyśmy w latach wojny światowej czy też później, w ogniu nawały bolszewickiej, chwytały za oręż, by zbrojnym krokiem dowieść nigdy nie przedawnionych praw do zorganizowanego, wolnego życia narodu naszego, przyświecał nam wszystkim, bez względu na istniejące wówczas zabory, środowiska, orientacje czy poglądy, jeden ideał: Całość i Niepodległość Rzeczypospolitej.

To, cośmy trudem i potem żołnierskim, krwią i ranami naszymi, i śmiercią najlepszych z nas zdobyli, słusznie może nas napawać dumą i szczęściem — dumą, żeśmy spełnili nasz obowiązek, szczęściem, że danem nam było doczekać urzeczywistnienia naszych marzeń, doczekać Zmartwychwstania Polski.

Nie sądzicie jednak, Koledzy, że na tem się rola nasza skończyła, że wolno nam spocząć — gnuśnieć. Zadanie nasze nie jest jeszcze całkowicie spełnione: spełniłszy tylko twardy obowiązek żołnierski, a teraz czeka nas jeszcze mozolny, trwały, uparty obowiązek obywatelski — praca nad uspołecznieniem nas samych i braci naszych, praca nad wykorzenieniem naszych błędów narodowych i nad spotęgowaniem w nas tych wartości, które narody czynią wielkimi: karności, obowiązkowości i solidarności.

W dniu 17 maja b. r. zawiązał się w Kurytybie Związek b. Wojskowych i Powstańców R. P. w Brazylii. Na Zebraniu Konstytucyjnym wybrano tymczasowy Zarząd Główny Związku, z prezesem kol. Janem Faską na czele. — Tęsamem założono podwaliny pod dalszy rozwój Związku, którego celem jest przede wszystkim pielęgnowanie polskiej tradycji wojskowej, wzajemne popieranie się i obrona praw inwalidów R. P., działalność kulturalno-oświatowa, oraz wyrabianie wśród członków Związku karności i obowiązkowości w pracy społecznej.

Koledzy!

OD WAS ZALEŻY, AŻEBY ZWIĄZEK NASZ DALEJ SIĘ ROZWIJAŁ. WZYWAMY WSZYSTKICH, KTÓRYM NIE SĄ OBCE NASZE DĄŻENIA, I KTÓRZY CHCĄ ZNOWU ZNALEZĆ SIĘ W GRONIE SWYCH TOWARZYSZY BRONI, BEZ WZGLĘDU NA PRZEKONANIA POLITYCZNE I POSIADANE SZARŻE, DO ZAPISYWANIA SIĘ NA CZŁONKÓW

ży się, między innymi, odegranie sztuki teatralnej p. t. «Dobrze Skrojony Frak» przez Związek Amatorów Scene.

33% dochodu z przedstawienia obrócony będzie w myśl uchwały, przyjętej przez II Sejmik CZP., na zakupno biblioteki teatralnej C. Z. P.

Prezydium C. Z. P.

ZWIĄZKU. Pragnąc złączyć wszystkich byłych pwojskowych i powstańców R. P., rozproszonych w poszczególnych Stanach Brazylii, uchwało Zebranie Konstytucyjne składkę członkowską w wysokości Rs. 500 miesięcznie, by w ten sposób umożliwić i najmniej zamożnym należenie do Związku.

Zgłoszenia członkowskie, osobiste i listowne przyjmuje, do czasu zorganizowania poszczególnych Okręgów Związku, kol. St. Jezierski w Kurytybie, rua Carlos de Carvalho 487. Koledzy!

Stańmy wszyscy do wspólnej pracy w własnym Związku, i złożmy dowód, że koleżeństwo broni, zrodzone

w wiernych szeregach żołnierskich, potrafi nas również tu, na wychodźstwie, skupić pod dawnym, wzniosłym hasłem: «Dobro Rzeczypospolitej — najwyższemu prawem».

Zarząd Główny Związku b. Wojskowych i Powstańców R. P. w Brazylii.

Komunikat.

Zarząd Główny «Związku b. Wojskowych i Powstańców R. P. w Brazylii» podaje do wiadomości Kolegów zamieszkających w Kurytybie i okolicy, że Zebranie Konstytucyjne Koła Kurytybskiego odbędzie się dnia 29 czerwca 1932 r. o godz. 2 po poł. w lokalu kol. St. Jezierskiego w Kurytybie, rua Carlos de Carvalho Nr. 487.

Liczne i punktualne przybycie wszystkich b. Wojskowych i Powstańców R. P. pożądane.

Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Contendzie.

Dnia 12 czerwca, staraniem Ogniska Nauczycielskiego, okręgu araukaryjsko-lapskiego, odbyła się w Contendzie wystawa przemysłowo-rolnicza. Inicjatorem i głównym organizatorem wystawy, był p. Jan Augustyn Faska.

Mimo licznych trudności i pewnej nieufności ze strony wielu ludzi tamtejszych oraz złych warunków atmosferycznych, wystawa doszła do skutku, przedstawiając się nad wyraz okazale. Ale i organizatorzy jej przezwyciężyć musieli wiele trudności i włożyć dużo zapału, żeby tak znacznego dzieła dokonać.

Ruchliwe Ognisko Nauczycielskie okręgu araukaryjsko-lapskiego może być wzorem dla wielu innych kół, w pracy nad podniesieniem poziomu naszych kolonij.

Podkreślić również trzeba zasługi i zdolności organizacyjne p. Jana Faski i szczerą a owocną współpracę panów nauczycieli tego okręgu, a więc prezesa Ogniska p. Urbanckiego, pp. Edwarda Stasiaka, Romana i Pawła Cioszków, Króla, Soczków i innych.

Mimo złych i rozmokłych dróg, oraz niepewnej pogody, już o godzinie 9 rano w niedzielę, zaczęli jeździć do Contendy liczni koloniści, niektórzy nawet z bardzo odległych okolic.

Wystawa rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele, odprawionem przez ks. Hylaszka. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu pana Interwentora i przedstawiciela konsulatu R. P., oraz innych osób z Kurytyby, otwarcie wystawy przesunięto z godziny 11 na 1 po obiedzie, mało mając jednak nadziei, że goście kurytybscy przyjadą, gdyż stan dróg był więcej niż opłakany.

Koło godziny 1-ej wreszcie, przyjeżdża prefekt z Lapy, dokonywując otwarcie wystawy jako przedstawiciel Rządu.

Po wygłoszeniu mowy powitalnej

przez p. Faskę, prefekt w gorących słowach odpowiada, winszując kolonji tak pięknie zorganizowanej wystawy (Ciąg dalszy na stronie 12-ej).

HUMOR.

PODEJRZANA DOBROĆ.

Ojciec: — A więc, moje dziecko, pan aptekarz oświadczył się o twoją rękę. Ale coś mi się zdaje, że niezbyt na to małżeństwo się zgadasz?

— Ach, ojcze, jestem uszczęśliwiona, ale rozłąka z matką zbyt dla mnie jest ciężka.

— Ależ, dziecko, weź ją sobie. Błagam cię na wszystko, weź ją sobie!

ON MA JUŻ DOŚĆ...

W kawiarni siedzą dwaj panowie przy półczarnej, przez godzinę nie do siebie nie mówią. Wtem jeden z nich westchnął. Drugi na to porwał się na nogi i zawołał:

— Mam dosyć tego, gdzie wejdiesz, wszędzie stękają na złe czasy!

PAN POSTERUNKOWY STAŁE NA STANOWISKU...

Podczas gościnny sławnego dyrygenta orkiestry w prowincjonalnej operze, miał trębacz grać za sceną trzy razy pobudkę. Pierwszy raz poszło doskonale, drugi raz słabo, trzeci raz zamilkł. Oburzony dyrygent wypadł jak bomba za scenę i pyta trębacza o powód milczenia.

— Panie kapelmistrzu — odpowiada trębacz, drżąc ze strachu — to nie moja wina, to policjant! Gdy grałem pierwszy raz, spojrzał na mnie wściekły, za drugim razem chciał mi wyrwać trąbę, ale mu nie dałem, za trzecim razem wyrwał mi ją jednak z ręki, krzycząc: «Panie, nie przeszkadzaj pan! Czy nie widzi pan, że tam na scenie grają?»

NIEDOMYŚLNY.

A.: — Ciekaw jestem, dlaczego w górach jest mleko znacznie lepsze?

B.: — Bo mają wodę źródłaną.



ROLNICY!



POD ZASIEW PSZENICY DAJEMY

Naszą specjalną mieszaninę NAWOZÓW SZTUCZNYCH marki która składa się z 12 proc. potasu, 12,4 proc. kwasu fosforowego i 1,0 proc. azotu. Worek 40 kilowy naszej Mieszaniny KOSZTUJE TYLKO 16\$000.

Towarzystwa Rolnicze otrzymują specjalny rabat. Za naszą MIESZANINĘ NAWOZOWĄ pod PSZENICĘ GWARANTUJEMY: mieszanina ta jest lepsza od mączki z kości i Superfosfatu.

CASA HACKRADT

Rua 15 de Novembro Nr. 502 -- Curitiba

CAIXA POSTAL 420



Z Życia Kolonij Polskich.

Obchód 3-go Maja w Guarani

Jak corocznie, tak i w roku bieżącym, nasze Kolegium im. Wł. Reymonta w Guarani, obchodziło uroczyste Święto Narodowe 3-go Maja.

O godz. 10-ej rano udali się uczniowie wraz z profesorami na nabożeństwo, po którym zgromadzili się wszyscy w sali kolegium.

Rozpoczynając obchód, orkiestra zorganizowana już zeszłego roku z pośrednictwem kolegium, wykonała pod batutą prof. Jana Klidzia cały szereg pięknych utworów muzycznych, wysłuchanych przez wielu naszych rodaków, przybyłych na salę, w celu wzięcia udziału w majowej uroczystości, urządzonej przez kolegium.

Uroczystość zagrał dyrektor, p. Czesław Downar, przemawiając do zebranych o znaczeniu obchodu Konstytucji 3-go maja.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów polskiego i brazylijskiego, uczniowie kolegium wystąpili z odczytami

i przemowami, przeplatanymi śpiewem i muzyką.

Odczyty o Konstytucji 3-go maja wygłosili Tadeusz Kamiński i Czesław Kowalski, uczniowie IV kursu. Następnie występowali z deklamacjami oraz wierszami okolicznościowymi, następujący uczniowie: Kazimierz Kinczkowski, Kazimierz Dytz i Bolesław Kotliński z III kursu, Ernest Corales Twardowski i Alfred Zembruski z II kursu, oraz Julio Moscon z IV kursu.

P. dyrektor Czesław Downar po wyczerpaniu programu uroczystości, podziękował wszystkim zebrany, że pomimo ulewnego deszczu jak i od rana padał, przybyli aby uczestniczyć w obchodzie.

Na zakończenie uroczystego dnia w Guarani, odbyła się wesoła zabawa taneczna.

Szczepan Stasiak
Prezes Stow. Uczniów Kolegium.
Czesław Kowalski
Sekretarz Stow. Uczniów Kolegium.

Jak pracuje się w Theresinie.

Pracuje się dobrze. — Oddalony

okręg Ivahy przeżywa wraz z resztą Parany ciężki kryzys gospodarczy, tem dotkliwszy dla tamtejszych kolonij ze względu na wielką odległość od miasta i wiecznie złego stanu dróg, trudno jest myśleć o jakiejś bardziej nowoczesnej gospodarce, — kryzys jednak, który nie zdołał zachwiać energii tamtejszych kolonij polskich w ich pracy organizacyjnej — oświatowej i społecznej.

W pracy tej przoduje niewątpliwie, niewielka ale światła kolonia Theresina, dając przykład i współpracując w wielu dziedzinach z koloniami sąsiednimi, jak np. z Hervalzinho i Apucarana.

W bieżącym roku szkolnym Tow. «Łączność» w Theresinie przekształciło swoją jednoklasową szkołę na dwuklasówkę, przebudowując i rozszerzając odpowiednio budynek szkolny; oddawna prowadzi swój teatr, założyło «Junaka», urządza liczne obchody, uroczystości i święta sportowe. 3-ci maj obchodzono w roku bieżącym uroczystej niż kiedykolwiek.

W godzinach rannych odbyły się zawody sportowe, prowadzone przez

miejscowego nauczyciela p. T. Roźniatowskiego. Osiągano wcale dobre wyniki sportowe. P. Smyl Jan w rzucie kulą osiągnął 7 m. 90 cm. W skoku w dal p. Ant. Szymański miał 4 m. 20, zaś w skoku w zwyz 1 m. 40. Rozegrano również partję siatkówki o nagrodę ofiarowaną przez p. J. Pogorzelskiego.

Po południu odbył się w sali szkolnej uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3-go maja. P. T. Roźniatowski wygłosił do licznie zebranej kolonii odczyt o Konstytucji, poczem odśpiewano hymn narodowy. Dzieci szkolne wypowiedziały szereg pięknych deklamacyj oraz występował miejscowy chór młodzieży, zamykając tem uroczystą część obchodu.

Wieczorem na scenie T-wa «Łączność» odegrano sztukę «Żywy Nieboszczyk», poczem wielką uciechę sprawiło zebrany dwójce dzieci szkolnych, Witold i Adelka Smylowie, odtańczący doskonale pierwszego w Theresinie mazura.

Udała się również i zabawa taneczna. Był nawet i kotyljon, zaś (Ciąg dalszy na stronie 9-ej).

WŁADYSŁAW FEDEROWICZ.

Czarodziej.

Mówiono mi że Marco Antonio choć był wróżbitą z powołania, to jednak nie celował w tym zawodzie tak dobrze, jak w sporządzaniu leków, zażegnaniu nieszczęść i innych tym podobnych czarodziejskich sztuczkach. Pozatem, dawał często dość praktyczne rady, z których jedna, najgłośniejsza, przyczyniła się wybitnie do utrwalenia jego renomy tak w mieście, jak i w najdalej wysuniętych zakątkach prowincji. Rzecz miała miejsce przed paru laty, a tło jej było następujące: Któregoś dnia, policjanci prowadzili jakiegoś złodziejaszka do aresztu. W pewnej chwili dryblas wyrwał się z rąk żołnierzy i zaczął uciekać. Goniła go zacięta policja na dobre — ku wielkiej uciechy próżniaczkiej publiczności i trwałaby nie wiadomo jak długo, gdyby nie okoliczność, że chłopak wpadł do jakiegoś mieszkania bez wyjścia, i zanim się zorientował w sytuacji, już go żołnierze nakryli... Na tę właśnie chwilę nadszedł Marco Antonio, a widząc, że policjanci zabierają się do skrepowania rąk uciekinierowi — natchniony genialną myślą — zawołał: — Chłopcy! — poco wy się trudzicie!? — Obetnijcie mu tylko wszystkie guziki od spodni i puście draba swobodnie przed sobą... — Zobaczycie jak pójdzie składnie i bez robienia wam wstępow... Ten projekt przypadł do gustu swawolnym żołdakom, gdyż z miejsca wzięli się do wykonania operacji z guzikami... Po chwili drab maszerował potulnie, zajęty wyłącznie podtrzymywaniem, skorej do opuszczenia go garderoby. Sposób obcinania guzików, skłonny do ucieczki aresztantom, okazał się bardzo praktyczny w zastosowaniu i jednocześnie tak humanitarny, że nie czekając na obowiązujący regulaminem dekret przy wprowadzeniu każdej inowacji, z miejsca został zastosowany przez policję lokalną. Właściwie, dopiero od tej daty utrwaliła się sława Marco Antonio, przysparzając mu tłum adeptów, święcie wierzących w siłę jego porad i leków. Opowiadano mi również, że miał on w swojej klinice czarodziejskiej specjalne modlitwy, zwane «Simpatias», które w odpowiednim czasie i miejscu wymówione miały siłę łączenia

poważionych małżonków, sprowadzając deszcz, ułatwiały poród i wogóle miłem czyniły życie... Te i tem podobne słuchy podnieciły moją ciekawość, a po-nieważ dotąd nie miałem nigdy jeszcze okazji poznania takiej osobistości zbliska, skorzystałem więc z pierwszego swobodnego wieczoru, i uzbroiwszy się poprzednio w butelkę «mocnej», gdyż przeczuwałem że Marco Antonio nią nie wzgardzi, zabrałem się do czarodzieja z wizytą.

W połowie drogi, między najdalej wysuniętem przedmieściem i cmentarzem, sterczy — jak mrówczany kopiec przy drodze — mała, zapadła chałupka. Kępa zaniedbanych bananów otacza ją gęstym pierścieniem, dając jedyne przejście do środka, wąską luką, wyciętą wśród grubych, zielonych badylów. Na mój idok cherlakowaty psina zaskomlała, ktoś wewnątrz zaklął soczyście, a po chwili ukazał się we drzwiach, dobrze już draśnięty czasem staruszek. Pozdrowiłem go zwykłym «Boa noite». — «Boa!» — odpowiedział półgłosem, wzrokiem zapytując czego sobie życzę? — Przyszedłem do was Marco Antonio po radę — zagałem rozmowę. — Żle mi jest — cierpię... Długą chwilę patrzył na mnie z niedowierzaniem, następnie rzekł: — Jeżeli to sprawa z kobietą, zmrużył przy tem filuternie oko, to da się zrobić, gdyż mam na nie parę wypróbowanych środków... Ale chodźmy do środka, gdyż w progu — każda porada ma odwrotny skutek... Zaczyna się dobrze — pomyślałem, wchodząc za starym do izdebki, oświetlonej dławiacym się wciąż kagankiem. Marco Antonio poprawił w nim knot, podał oliwy, a sam, przysiadłszy w kucki pod ścianą — wskazał mi na jakiś klocek i powiada: — Przysiadz się bratku, odpocznij, to i łatwiej się wypowiesz... — Tak na sucho — zauważyłem — to mi będzie trudno wypowiedzieć się do głębi, ale jeżeli pozwolicie Marco Antonio, to do was przypiję kropelkę... — Ha! — jeżeli już tak koniecznie, to możemy wypić po łyku, zaakceptował stary — niby z przymusem — chociaż widziałem jak na widok butelki zaśnili mu oczy pożądliwie.

Podniosłem butelkę do ust, oddając mu ją następnie pod jego wyłączną opiekę. Spróbował raz — posmakował, spróbował drugi raz, trzeci i tak smakując, z miejsca wypił połowę zawartości. — Dobra — powiada — ale mało, musimy ją pić wolutku... — No a teraz powiedz mi bratku, jak to tana jest z tą kobietą?

— Przedewszystkiem — biała ona czy ciemna?... — Ciemna mulatka... Co mulatka! — To rzecz łatwa!.. Toż to się zmienia jak pogoda!.. — A w jaki sposób ona ci okazuje wstępy? — Wykrzywia się jakby połknęła cytrynę gdy mnie widzi. — To głupstwo!.. — — Poczekaj małpo! — Ty się pokrzywisz inaczej... Zadamy ci jeszcze bobu na dwa końce!.. Po tym dużo obiecującym wykrzykniku, Marco Antonio znowu spróbował «dobrej», mlaśnął językiem i powiada: Mam dwa sposoby na nią — wybierzesz który ci się wyda łatwiejszym. Pierwszy: musisz się postarać o jej podwiązkę z lewej nogi (ażeby się nie pomylić — lepiej obie) następnie, tasienkę od włosów i kawałek koronki (może być kolorowa) z jej ubrania — ale wszystko przez nią używane... Mając już te trzy przedmioty, włożysz je razem do naczynia (tylko nie metalowego) i wyciśniesz w to trzy pomarańcze dojrzałe. W ten sposób przyrządzone — odstawisz ażeby sfermentowało. A gdy się napój już ustoi, wypijesz go duszkiem w pierwszą północ po nowiu... Od tej chwili, mulatka sama zacznie ciebie szukać...

— Jeżeli kobieta jest biała, to to samo lekarstwo jest dobrem, tylko przed wypiciem go trzeba odmówić odpowiednią modlitwę... — Dobrze, to pierwszy sposób, a drugi? — Drugi jest jeszcze silniejszy, ale trochę niebezpieczny dla niej... Ze śliny noworodka (musi być chłopak) i pajęczyny, lepszą galkę i w nią zaprawiasz trzy swoje włosy; mogą być z głowy lub z brody — to nie gra roli... Na jedną noc przed pełnią, rozetrzesz tę galkę we framudze okna, gdzie ona zwykle wysiaduje. Gdy jeden z twoich włosów przycepi się do jej ręki — będzie twoją na zawsze... W przeciwnym razie, śmierć ją czeka jeszcze w dziewictwie... — A jakby to była wdowa — spytałem? — Wdowa! zachnął się Marco Antonio. — Ktoby tam na taką szukał sposobu! — Toż to samo lizie w ręce — jak dziecko... dorzucił sentencjonalnie staruszek, dopijając resztę «dobrej» z butelki.

Słuchając tych porad, z niemałym trudem udało mi się powstrzymać od dławiącego wciąż śmiechu, który mógłby popsuć humor konfidencjonalnie usposobionemu staruszkowi. Obawiając się więc takiego wybuchu, przerywam chwilowe milczenie: — A jakby te dwa sposoby zawiodły, to co mi czynić wypada? — Co to za wiodły! — Na mulatkę to aż za dużo! — Chyba że jest metyską, to i

wówczas te lekarstwa są dobre, tylko zależnie już od jej wyglądu, trzeba przy zlepieniu galki zrobić odpowiednie zażegnanie... — A wiecie — ja mam podejrzenie, że ona właśnie jest metyską. — To nie! — i na tą znajdzie się rada... Ale jeżeli chcesz żeby lekarstwo ją wzięło to musisz mi opowiedzieć mniej więcej, jak ona wygląda? Na chybił-trafił jałem mu opisywać postać samotnej dziewczyny, czy też kobiety (nie miałem pewności) wysiadującej całymi godzinami w oknie, vis-a-vis mojego mieszkania. Że to było ładaco, to wiedziałem, ale skąd mi przyszło do głowy opisywać staruszkowi jej postać? Chyba jedynie dla tego, że była właśnie metyską i że najczęściej rzucała mi się w oczy. Zresztą, nie zastanawiałem się nad tem wcale, gdyż moim celem, była chęć wyciągnięcia od starego jak najwięcej oryginalnych recept. Przystąpiłem więc do opisywania jej postaci: Jest wysoka, zgrabna, biust ma wydatny, usta grube, a oczy duże i lśniące. Nosi czuprynę rozwichrzoną, a co ją odróżnia od innych, to cera mocno oliwkowa i meszek na górnej wardze zbyt wyrazisty by się dał przypudrować... W miarę mego opowiadania, Marco Antonio jakoś dziwnie zaczął się zmieniać na twarzy. Po chwili zrywa się i podskakując do mnie — zapytuje z ironją: — A nie zauważyłeś u niej przypadkiem złotego zęba na przodzie?... Owszem — zauważyłem...

— A to niech was oboje szlag trafi! zawołał z oburzeniem... Ale za co Marco Antonio! Co wam się stało? — Nic mi się nie stało! Nie daję więcej żadnych rad... Skończyło się!... i jakby na potwierdzenie swoich słów, wyszedł z izdebki, przepełnionej nie tyle czarami, ile dymem z dogorywającego kaganka. Czulem że palnąłem jakieś głupstwo i że tego nie uda mi się naprawić. A szkoda! — bostary mógłby mnie tak jeszcze bawić z godzinę... Wracając do domu, byłem zły na siebie a jeszcze więcej na metyskę, która choć bez winy, najwięcej się przyczyniła do tego niefortunnego epilogu. W parę dni później, dowiedziałem się z nielada siurpryza, że sąsiadka ze złotym zębem jest córką Marco Antonio...

Wobec tej wiadomości — przynajmniej, że wzburzenie jego nie było bezpodstawnem, co mnie jednak z tego wszystkiego najwięcej rozbawiło, to ta jego przepowiednia, że o ileby figiel z galką się nie udał, to jej grozi śmierć jeszcze w dziewictwie... Baweczny staruszek!

Tragiczna katastrofa okrętu „Georges Philippard”.

DALSZE SZCZEGÓŁY TELEGRAFICZNE.

Paryż, PAT. — Według ostatnich wiadomości w chwili wybuchu pożaru okrętu „Georges Philippard”, kapitan okrętu początkowo miał nadzieję, iż załódze uda się opanować ogień i dopłynąć do portu Aden. Pożar jednak stawał się coraz gwałtowniejszy, wobec czego o godzinie 5.54 postanowiono sygnalizować niebezpieczeństwo. W odległości 5 mil morskich od Guardafui sytuacja stała się tak poważna, że rozpoczęło się opuszczanie okrętu. Na miejsce katastrofy przybyły pierwsze okręty angielskie: „Mahsud” i „Contractor”. „Mahsud” przyjął 134 rozbitków, „Contractor” — 129 rozbitków. Kapitan okrętu „Georges Philippard” zabrany został przez okręt „Sowieckaja Neft”. Japoński statek „Hakone-Maru”, udając się na miejsce katastrofy spotkał pustą łódź ratunkową, należącą do „Georges Philippard”. Budzi to poważne obawy co do losów pasażerów tej łodzi. Kapitan okrętu „Contractor” komunikuje, że gwałtowny pożar sroży się w dalszym ciągu. Zgodnie z depeszą, otrzymaną przez włoskie ministerstwo Marynarki uratowanych zostało 675 osób statku „Georges Philippard”. Dalsza akcja ratunkowa w toku.

Paryż, PAT. — Statek „Georges Philippard” miał 173 mtr. długości, 20 mtr. szerokości, pojemność jego wynosiła 20.745 ton. Mógł on pomieścić 1077 pasażerów. Poruszany był przy pomocy motorów spalinowych systemu Diesla o sile 5.800 koni parowych.

Handlowej „Georges Philippard” spuszczonej został poraz pierwszy na morze. Pierwszą morską podróż statek odbył w styczniu 1932 roku. Podróż ta nie dała pomyślnych rezultatów. Trzeba było zmienić wadliwie funkcjonujące śmigła. Dnia 12-go stycznia statek, mając na pokładzie oficjalną komisję odbiorczą, jak również szereg osobistości Marynarki Wojennej, ponieważ na wypadek konfliktu wojennego miał on być zamieniony na posiłkowy krążownik, wyruszył ponownie na morze.

Statek „Georges Philippard” zbudowany był wedle wymagań konwencji londyńskiej dla ochrony życia ludzkiego na morzu. Obliczony był na przewóz 8 pasażerów w apartamentach luksusowych, 185 pasażerów w pierwszej klasie, 132 w drugiej klasie, 102 w trzeciej i 650 na pokładach. Dekoracje wnętrza wzorowane były na motywach historycznych starych prowincji francuskich. Był to pierwszy statek francuski, na którym wprowadzona została elektryczna kuchnia. Statek ten posiadał wszelkie nowoczesne urządzenia, sale, galerje, oranżerie, salony gier dla dorosłych i dzieci, pływalnię, plac tenisowy i t.d. Posiadał 20 łodzi ratunkowych, z których dwie zaopatrzone były w motory i aparaty radiowe. „Georges Philippard” pierwszą podróż odbył na morzu Chińskim. Opuścił on Marsylję dnia 27 lutego, a dnia 10-go kwietnia przybył do Jokohamy. W dwa dni potem opuścił Japonię i przybył do Colombo.

Marsylji miał nastąpić w końcu bieżącego miesiąca. Okręt przedstawiał wartość 115 milj. franków. Załoga i personel restauracyjny składały się ogółem z 300 osób. Dokładna liczba pasażerów, znajdujących się na pokładzie nie jest jeszcze znana, ponieważ do Marsylji nie wróciły jeszcze wykazy podróży.

Paryż PAT. — „Le Matin” donosi, że według krążących pogłosek, pewne sfery rewolucyjne Paryża specjalnie interesowały się odjazdem „Georges Philippard”. Statek ten, jak zapewniają w tych kołach, wiozł amunicję wojenną dla Japonii. Według przypuszczeń francuskiego wywiadu, okręt miał wylecieć w powietrze podczas przepływania kanału Sueskiego. Początkowo nie przywiązywano nadmiernego znaczenia do tych wiadomości, tembardziej, że według oświadczenia Towarzystwa Okrętowego „Georges Philippard” nie przewoził żadnej amunicji.

Z 900 pasażerów, uratowano 650. Z Adenu donoszą, że wielu rozbitków zabrał z pokładu parowca sowieckiego parowiec francuski „Andre Lebon”, udający się do Dżibouti.

Aden PAT. — Rozbitki z okrętu „Georges Philippard”, którzy przybyli tu na pokładzie okrętu angielskiego „Contractor” opowiadają, że pożar na okręcie „Georges Philippard” wybuchł z ogromną gwałtownością w nocy na skutek krótkiego spięcia w jednej z kajut 1-szej klasy. Pożar szerzył się z niezmierną szybkością, przyczem ogień znisz-

drogą. Większość pasażerów w chwili wybuchu katastrofy spała. Ponieśli oni ogromne straty materialne. Wiele osób, nie mogąc doczekać się swej kolejki do zajęcia miejsca w łodziach ratunkowych, rzuciło się do wody, w której zginęły pożarte przez rekiny. Działy się sceny rozdzierające. Wiele rodzin uległo rozłączeniu. Wśród uratowanych na pokładzie „Contractora” znajduje się jedno dziecko 2 letnie zupełnie samotne i niemowlę, którego rodzice także nie są znani.

Paryż PAT. — Jak już donosiliśmy, w Paryżu krąży uporczywe pogłoski, że pożar na okręcie „Georges Philippard” jest niczem innym, jak zamachem. Dyrekcja służby bezpieczeństwa informuje w tej sprawie, że 25 lutego, t. j. w przeddzień wyjazdu okrętu na Daleki Wschód przedstawicielowi towarzystwa okrętowego w Marsylji inspektor specjalnej policji portowej zakomunikował, że w rewolucyjnych kołach Paryża przewiduje się, iż statek „Georges Philippard” zostanie wysadzony w powietrze w chwili przepływania przez kanał Suezki. Zamach ten dokonany będzie w celu przeszkodzenia zaopatrywania w broń i amunicję Japonii, prowadzącej wojnę przeciwko Chinom, a może i w niedalekiej przyszłości i przeciwko Sowietaom. Sprawa zdawała się jednak nie do uwierzenia. Pomimo to zastosowano wszelkie środki ostrożności i zarządzono gruntowną rewizję statku, lecz nie znaleziono niczego, co by mogło wzbudzić jakiegokolwiek podejrzenie. Przyspieszono nawet specjalnie szybkość jazdy. W Port Said statek zatrzymał się zaledwie tylko na dwie godziny, zamiast przewidzianych 12 u godzin, w ten sposób przebyto kanał Suezki o pół dnia wcześniej i istotnie nie zaszedł żaden wypadek, któryby wskazywał, że pożar jest rezulta-

czorowa zamieszcza sprawozdanie radiowe kapitana angielskiego okrętu „Contractor”, który bierze udział w akcji ratunkowej „Georges Philippard”. O godz. 3 rano „Contractor” zauważył w odległości 50 klm. ogień, wobec czego natychmiast zmienił kurs i o godzinie 6 rano przybył na miejsce katastrofy, gdzie znajdował się statek francuski „Georges Philippard”, który padł pastwą płomieni. Znajdował się już tam okręt sowiecki „Sowieckaja Neft”.

Kapitan okrętu angielskiego polecił natychmiast spuścić dwie łodzie ratunkowe, ocalając w ten sposób 75 pasażerów i członków załogi. Łodzie „Georges Philippard” przewoziły już od godz. 3 rano rozbitków na pokład statku sowieckiego. Według opowiadań uratowanych pasażerów, pasażerowie I-ej klasy znajdowali się w chwili wybuchu pożaru w swoich kabinach, skąd nie mogli się następnie wydostać, ponieważ pożar odciał im drogę. Według opinii inżynierów francuskich, pożar powstał w kabine luksusowej wskutek krótkiego spięcia. W sprawie tej krąży jednak rozmaite wersje. Stacja radiowa oraz kabina kapitana okrętu uległy zupełnemu zniszczeniu. Wskutek gwałtownego wiatru, jaki wówczas panował, ogień szybko się rozszerzał, obejmując cały statek. Kapitan angielskiego ratunkowego statku stwierdza w dalszym ciągu, że na pokład okrętu przejął 129 rozbitków. Jedną z pasażerek zmarła wskutek odniesionych poparzeń. Ciało jej zostało spuszczone w morze. W chwili wybuchu pożaru pogoda była piękna i pomimo silnego wiatru morze było spokojne. Kapitan okrętu „Georges Philippard” był ostatnim, który statek opuścił. Według jego informacji, z ogólnej cyfry pasażerów i załogi brakuje 100 osób. Wszyscy pasażerowie prze-

Czaszka kobieca z przed miliona lat.

Profesor Makenzie, kierownik australskiego anatomicznego instytutu w Canberra, odnalazł w górach Iervois w południowej Australji niezwykle wykopalisko. Jest to szkielet i czaszka kobiety. Badanie budowy czaszki wykazało, że kobieta była zbliżona podobieństwem do małpy, a nie do człowieka. Posiadała ona musiała silne mięśnie szyi, kołyszące się ruchy, chodziła wyprostowana, a palce u rąk miała dłuższe niż u małpy. Przednia część czaszki jest więcej na podobieństwo ludzkiej, natomiast tylna część tejże jest kształtu i wielkości małego małpiego mózgowia. Według zdania profesora, mały ten mózdzek nie musi być dowodem i małej inteligencji. Inteligencję wykazują bruzdy, fałdy i zmarszczki w przedniej części czaszki, bo im bardziej zawile są skrety, tem inteligentniejszą jest kreatura. «Kobieta z Iervois» była prymitywną, umiała jedynie mruczeć i piszczeć, ale właściwej mowy prawdopodobnie nie posiadała. Według wszelkich danych nie była ani człowiekiem ani małpą, lecz szczątkiej rasy, utrzymującej się przez czas jakiś, podczas gdy potomkowie tej rasy rozdzielili się na dwie gałęzie, z których jedna stała się gorylami, szympanсами, orangutangami i małpami długorękiemi, druga zaś odnoga przeszła do rozwijania się w białych, żółtych i czarnych praludzi. Profesor Makenzie kończy swe niezwykle interesujące wywody zwróceniem uwagi na fakt, że wyniki badań nad czaszką kobiety z Iervois potwierdzają jego dawniej postawioną hipotezę, iż zwierzę, z którego rozwinął się człowiek, zanim zaczęło mówić, już nie la-

Doniosłe odkrycie naukowe w dziedzinie rozbijania atomów.

London. — W laboratorium fizycznym im. Cavendisha w Cambridge dokonano, jak donoszą dzienniki, niezwykle doniosłego odkrycia naukowego w dziedzinie rozbijania atomów. Znany fizyk angielski, prof. Leonard Hill, oświadczył, iż odkrycie to posiada daleko większe znaczenie, niż możnaby było przypuszczać, ponieważ po raz pierwszy przy tego rodzaju eksperymentach, energia uzyskana przy doświadczeniu przewyższała znacznie pod względem ilości energję inwestowaną w eksperyment. W szczególności doniosłe odkrycie naukowe przedstawia się następująco:

Dwaj młodzi fizycy angielscy Cockcroft i Walton, pracujący w laboratorium pod kierownictwem światowej sławy fizyka angielskiego, lorda Ruthesforda, zdołali uzyskać rozbicie atomów Helu i Litu. Do eksperymentu użyto rury z doskonałą próżnią, a przy pomocy urządzeń elektrycznych atomy uzyskiwały wewnątrz rury niezwykłą szybkość 10.000 km. na sekundę. W ten sposób udało się uzyskać rozbicie atomu, przyczem, jak uczeni oświadczają, rozbicie atomu nastąpiło na drodze użycia tylko energii elektrycznej, bez pomocy środków radioaktywnych. Przy napięciu 120.000 volt, następuje dość łatwo rozbicie atomów Litu i Helu, przyczem uzyskana energia rozbitych cząstek atomu jest sto razy większa aniżeli energia użyta do rozbicia. Eksperymenty te, dokonane były w ciągu ostatnich dwu tygodni. Zdaniem fizyków angielskich wskazują one na to, iż doświadczenia w sprawie rozbijania atomu

Tajny agent Nr. 11 G. P. U.

W związku z osobą mordercy prezydenta Francji — emigranta rosyjskiego Gorgułowa, który według opinii najwybitniejszych osobistości z premierem Tardieu na czele działał z ramienia partji komunistycznej, należy oświecić działalność bolszewickiego G. P. U. na terenie Francji.

Całą działalnością Czeka we Francji kierują specjaliści delegacji i t. zw. rezydenci. Działalność ich jest naturalnie ściśle zakonspirowana, dla zmylenia zaś czujności władz zajmują oni podrzędne stanowiska w ambasadzie sowieckiej lub przedstawicielstwach handlowych. Ponadto wielu agentów GPU prowadzi ściśle zakonspirowany tryb życia, posiadając w Paryżu i innych miastach francuskich po kilka mieszkań na fałszywe nazwiska.

Bolszewicy nie darzą jednak swych agentów zbyt wielkim zaufaniem, dlatego więc istnieją czekiści, o których nie wiedzą nawet najwyżsi oficjalni dygnitarze sowieccy we Francji. Ci agenci, pełniący rolę nadzorców, zależni są bezpośrednio od centrali GPU w Moskwie, skąd otrzymują wszelkie dyspozycje za pośrednictwem głównego oddziału G. P. U. na Europę, mieszczącego się w Berlinie, dokąd, jak to zresztą niejednokrotnie już stwierdzono, prowadzą wszystkie nici wyrotowej akcji.

Ciekawym przyczynkiem, oświetlającym jaskrawo działalność GPU i rolę dyplomatów i oficjalnych przedstawicieli bolszewickich, są rewelacje, które ogłosił niejaki A. Sipelgas-Olszański, emigrant rosyjski.

Olszański chcąc poznać tajniki GPU we Francji i zdemaskować jego protektorów, a równo-

ześnie dowiedzieć się o sprawach gen. Kutiepowa, zdołał zdobyć zaufanie dygnitarzy bolszewickich i pozostając w ciągu 10 miesięcy na tajnej służbie bolszewickiej, podpatrzył wiele tajemnic.

Olszański podaje, iż będąc w służbie GPU, pełnił funkcje pełnomoczonego rezydenta GPU i brał bezpośredni udział w działalności 2 ch rezydentów we Francji. Do służby w GPU został wciągnięty 17 lutego 1931 r. przez paryskiego korespondenta oficjalnej bolszewickiej agencji prasowej TASS, noszącego podwójnie nazwisko «Maliwskij-Malawskij». Pierwszym jego szefem był Borys Nikołajewicz Markow (pseudonim «Iwan Aleksiejewicz»), kierownik personalny paryskiego torgpredstwa, a następnie Walentin Iwanowicz Speranskij, sowiecki wicekonsul, posiadający paszport dyplomatyczny i stale przebywający w gmachu ambasady. Speranskij jest tajnym rezydentem GPU w Paryżu.

Olszański, któremu bolszewicy dawali do spełnienia różne prace dla GPU, dla «Razwiedupra» (centrala szpiegowska) i t. p., informował o każdym swym kroku przyjaciół-emigrantów, a ponadto pisał skrupulatnie dziennik.

Po 10-miesięcznej służbie, 27 listopada 1931 r. Olszański poraz ostatni był w paryskim «polpredstwie» (ambasadzie).

Olszański, który jako pełnomoczniony rezydent GPU i b. agent Nr. 11 XI oddziału sekcji zachodniej GPU, b. kandydat na stanowisko rezydenta w Hiszpanji działał pod nazwiskami: Arbuzow, Janowicz, Labiński, Zemgals, Smirnow i Świetłow — zapowiada opublikowanie dalszych rewelacji z działalności GPU i oświad-

Sangue! Sangue! Sangue

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Oddziaływa następująco:

- 1) Ogólne spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przygnębienie nerwowe i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
- 5) Odświeża całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
- 6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciążka krwi.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.

Kalcjum rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii.

MEBLE

Zanim zakupicie jakiekolwiek meble, udajcie się wprost do fabryki SALOMÃO GUELMANN -- Rua 24 de Maio Nr. 44, gdzie sprzedaje się takowe po cenach b. niskich

Dr. Sylvino P. de Araujo.

VORONOFF

Brazylijski wynalazek

FLUXO-SEDATINA

Kobieta jest ocaloną.

KOBIETA nie będzie cierpieć więcej na kolki maciczne i jajniki, bo FLUXO SEDATINA uleczy ją w 2-ch godzinach.

KOBIETA nie straci życia z powodu porodu.

KOBIETA, nie będzie już tak cierpieć, ponieważ jej porody będą szczęśliwe, bez krwotoku i bez bólesci. Pierwszy poród nie przedstawia już niebezpieczeństwa.

KOBIETA, jednym słowem, jest uratowana, bo FLUXO-SEDATINA jest najlepszym środkiem, regulującym i uspokajającym dla chorób kobiecych, jak zatrzymanie perjodu, wycieki, białe upławy, niedostateczność u dziewcząt.

Panie w wieku 45 lat muszą unikać napuchnięcia, reumatyzmu i innych chorób wieku krytycznego (przekwitania) i w tym celu używać FLUXO-SEDATINA.

Warszawianin na „okreście potępieńców” -- „Chaco”.

Słynny już na całym świecie z niezwykłych przygód w czasie podróży krawężnik argentyński „Chaco”, który rozwezi po Europie 30-tu więźniów politycznych, wysiedlonych z Argentyny, przybył wczoraj do Gdyni, wioząc na pokładzie 15-tu bantów, z czego 9 osób przyznało się do pochodzenia polskiego.

Są to: Nikifor Kaponowicz z Drohiczyzna, Majer Sorschein z Grodna, Szmul Weiner z Lokacew, pow. Horochów, Izaak Birnbaum z Sokołowa, pow. Kolbuszowa, Tomasz Strzemecki z Husiatyna, Julian Gringof z Łomży, Mikołaj Szymczuk z pow. prużańskiego, Jan Centylewicz z Hołopów, pow. Radziechów i Salomon Frenkel z Warszawy, zam. przy ul. Żelaznej 75. Początkowo sądzono, że okręt „Chaco” wiezie groźnych przestępców — członków największej na świecie bandy handlarzy żywym towarem „Zwi Migdall”.

Deportowani są oskarżeni o przynależność do związków zawodowych,

biorących udział w wystąpieniach przeciwko rządowi. Salomon Frenkel, który był odstawiony pod eskortą z Gdyni do Warszawy, liczy obecnie lat 22. Pochodzi z pobożnej rodziny żydowskiej. Ojciec jego, Benjamin Frenkel, ongiś kupiec, jest na wyłącznym utrzymaniu synów, zamieszkałych w Ameryce. Salomon F., z zawodu tapicer, pracował w zakładzie na Nowolipkach. Przed czterema laty, jako 18-letni młodzieniec, wyjechał do bogatego brata swego, zamieszkałego w Buenos Aires.

W lutym r. 1932 rodzina Frenkla otrzymała wiadomość, że Salomon został odstawiony na „okręt potępieńców”, dokładnie jednak powodu wypędzenia Salomona F. z granic Argentyny nie wiedziała.

Wobec niepokojących wiadomości o buncie więźniów na okręcie i o torturowaniu ich, Frenklowie usiłowali dowiedzieć się szczegółów za pomocą radio-telegrafu przez port w Gdyni. Obecnie zostało już ustalone, że po-

licja argentyńska znalazła przy Frenklu broszurę o treści anarchistycznej i to posłużyło za powód do deportacji, jako podejrzanego o „działalność wywrotową”.

F., jakoteż i inni pasażerowie okropnego okrętu, będą prawdopodobnie wypuszczeni na wolność, ponieważ, na zasadzie ustawy międzynarodowej, czyny ich nie podlegają ściganiu w kraju, o ile nie zajdą inne powody natury prawno-formalnej.

Wszyscy deportowani — obywatele polscy pozostawali narazie w areszcie, do czasu sprawdzenia ich tożsamości, oraz ustalenia, czy nie są ewentualnie poszukiwani przez władze sądowo-śledcze, z powodu spraw karnych. Obecnie wszyscy zostali już wypuszczeni na wolność.

Jako szczegół charakterystyczny dodać należy, iż Benjamin Frenkel na intencję wydostania syna jego ze straszego okrętu, postanowił odbyć wędrówkę pieszą do Palestyny.

W POSZUKIWANIU ZŁOTEJ TRUMNY ATYLLI

Dużą sensację wywołało w Austrii oświadczenie znanego archeologa wiedeńskiego Bindbürgera, że trafił na ślady grobu króla Hunnów, Atylli.

Prasa austriacka tak się zainteresowała poszukiwaniami tego historycznego grobu, że niektóre pisma wiedeńskie proponują fantastyczne sumy Towarzystwu archeologicznemu w Innsbrücku, które prowadzi prace wykopaliskowe, za udzielenie im wyłącznego prawa ogłaszania sprawozdań. Prace dokonywują się w małej malowniczej wsi austriackiej, Aurole Münster, gdzie, jak przypuszczają, Atylla pochowany był w 453 r. w skrzyni ze szczerzego złota i srebra, wraz z innymi kosztownościami pośród nagromadzonego stosu zabitych niewolników i koni.

Podanie historyczne opowiada, że monarcha państwa, które się ciągnęło od Renu do morza Czarnego, izdobywca imperjum rzymskiego, umarł nagle w pierwszej noc ślubną na rękach pięknej Brunhildy.

Dotychczas przypuszczano, że grób Atylli, oraz jego bajeczny skarb znajdują się na wschód od Dunaju.

Prace wykopaliskowe są wykonywane obecnie w podwórzu zamku, należącego do hr. Arko. Zamek ten jest otoczony rowami. Dwa słupy, należące do tego zamku, są zapuszczane w ziemię na głębokość 28 stóp; koło tego właśnie miejsca, gdzie jest przypuszczalnie pochowany Atylla.

Z tyłu zamku znajduje się dziwne go wyglądu nasyp, gdzie rozpoczęto pierwsze prace wykopaliskowe i gdzie odnaleziono ślady cmentarza Hunnów, szkielety ludzi i koni.

Na cmentarzu p. Bindbürger ustawił czule aparaty, wskazujące obecność złota i srebra pod ziemią. Aparaty te pozwoliły określić dokładnie miejsce zakopania skarbów.

ŻONA, CZY NIE ŻONA?

W jednym z wiedeńskich sądów rozegrał się oryginalny proces rozwodowy pewnego kupca. Dzienniki opisujące tę rozprawę zaznaczają, że sala rozpraw słyszała już niezliczone historie małżeńskie tragiczne i komicznej treści, widziała różne sceny zazdrości, nienawiści i wiarołomstwa, ale to co ta para małżeńska opowiadała sądowi, było tak nieprawdopodobne i niewiarygodne, że nawet sam przewodniczący, otrząskany chyba z takimi wypadkami, nie krył swego zdumienia. Jak z aktów widoczne, kupiec poznał przed dwoma laty swą żonę i poślubił ją po sześciotygodniowej znajomości. Już zaraz w pierwszych dniach po ślubie, doszli oboje do przekonania, że ich obustronne oczekiwania zostały zawiedzione. Panna, marząca o dostatku, życiu towarzyskim i zabawach, stanęła przed gospodarczymi zadaniami, których trudnościom sprostać nie umiała. On znów, poszukujący uczuciowej, Kochającej, pogodnej towarzyszk, znalazł lodowatą zimną damę, która nic o nim wiedzieć nie chciała... Początkowo brał tę oporność względem siebie za naturalną nieśmiałość dziewczęcia, bujającego iluzjami w fantastycznych sferach i nie rozumiejącego jeszcze warunków życia. To też zachowywał się nader ogólnie, usiłując działać delikatnie na poglądy swej żony. Tak upłynęło kilka miesięcy, a małżeństwo wciąż było „non consumatum”. Sytuacja ta zaczęła stawać się dla młodego męża nieznośną, anormalną o i śmieszną. Bo nie wolno mu było przestąpić progu sypialni żony, a spał sam w małym pokoiku na kanapie. Czego nie zdołał uzyskać uległością i dobrocią, postanowił zdobyć gwałtem. Ale tu spotkała go brzydka klęska: gdy poraz pierwszy chciał wdrzeć się do sypialni żony, zagroziła mu rewolwerem i usunęła go z pokoju. Od owej sceny żyli obok siebie jak dwoje obcych. Dwa lata trwało to małżeństwo bez małżeństwa. Nagle zauważyła pani z oburzeniem, że jej mąż najzupełniej przestał się nią interesować. Uważając to za osobistą krzywdę, zaczęła dochodzić przyczyny i skonstatowała „wiarołomstwo”. A gdy zaczęła robić o to mężowi awanturnicze wymówki, ten po dał prośbę o rozwód. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego w swoim związku nie chciała być żoną cielesną i przez to doprowadziła męża do wiarołomstwa, dała młoda pani niezwykłą odpowiedź: „Uważam, że te

rzeczy nie mają z małżeństwem nic wspólnego!” Sędzia nadaremnie próbował wytłómaczyć pruderyjnej pani cel i sens małżeństwa. Odpowiadała uparcie, że w małżeństwie praktykuje się wprawdzie pewne zwyczaje, ale nie są one bezwzględnie potrzebne i konieczne... Małżeństwo zostało rozwiązane z winy żony. Pani — rzecz znów ciekawa — przyjęła wyrok płaczem. Za czem, za kim płakała — to również zostanie tajemnicą jej dziwnego serduszka...

Skradziony pociąg.

Wawrzyny sławy korsykańskich bandytów wzbogaciły się znów o jeden listek. A choć dumę ich pomniejsza nieco fakt, że ten nowy wyczyn jest dziełem cudzoziemca, niemniej uczynił imię i sławę Korsyki znów głośnym w świecie. Pewien rosjanin, który przybył na Korsykę jako robotnik, przyłączył się po pewnym czasie do jednej z band rozbójniczych. Mieszkał on w miasteczku Solenzara, a pewnego wieczoru jakiś nader pilny interes kazał mu się natychmiast udać do miejscowości Bastia. Po przybyciu na dworzec, a było to już na godzinę przed północą, dowiedział się, że już odszedł ostatni pociąg. W miasteczku tem ant niema, gdyż brak szos, a górskie drożyny nie nadają się do komunikacji samochodowej. Co czynić? Rosyjski korsykanin umiał sobie poradzić. Na jednym z bocznych torów stał pociąg, przybyły przed chwilą z Bastii. Lotomotywa była jeszcze pod parą. Rosjanin wskoczył do pustego parowozu, znalazł właściwą kierownicę i dał parę, a pociąg ruszył z miejsca w takim galopie, że za kilka godzin stanąłby już w Bastii. Ale rosjanin był w gruncie laikiem i nie miał wyobrażenia o prowadzeniu maszyny i regulowaniu jej szybkości. Tempo jazdy stawało się coraz szybsze, i ku przerażeniu ludzi, mijając pociąg błyskawicznie wszystkie stacje bez zatrzymywania się. Nareszcie na silnym zakręcie stało się to, co się stać musiało. Pociąg wyskoczył z szyn a lokomotywa wraz z kierowcą runęła w trzydziestometrową przepaść. Korsykańscy bandyci są dumni z swego kolegi, który potrafił skraść tak niepowodzeni obiekt, jak cały pociąg. Sukces ten kosztował co prawda dość drogo rosjanina, który leży obecnie z pogruchotanymi nogami w więziennym lazarecie w Bastii, a lekarze nie są pewni jego życia.

UŻYWANY
oficjalnie w wojsku
ELIXIR „914”

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

- 1.)—Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2.)—Zniknięcie pryszczów, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczących etc.
- 3.)—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy.
- 4.)—Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
- 5.)—Zołądek i kisielki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914” nie atakuje żołądka i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilistycznych.

Omal nie katastrofa.

Podczas gdy najdzielniejsi dyplomaci wszystkich narodów wyteżają umysły, żeby przekonać swych antagonistów politycznych o konieczności rozbiorzenia, w nadziei, że może się znajdzie ktoś naiwny, którego następnie bez wielkiego ryzyka można by napaść i pokonać — mało brakło, żeby nie nastąpiła w dniu 1 z. m. straszna katastrofa, która pogodziłaby wszystkie zwaśnione ludy we wspólnej mogile. Kataklizm stałby się o tyle straszniejszym, że nie był zupełnie przewidywany.

Groźnego nieprzyjaciela spostrzeżono dopiero w kilka dni po niebezpiecznej dacie, a mianowicie w pierwszych dniach z. m. astronom belgijski Delporte zauważył na kilku kliszach fotograficznych niewielkie ciało niebieskie, przesuwające się pomiędzy stałymi gwiazdami z niezwykłą szybkością a zatem znajdujące się bardzo blisko ziemi. Zjawisko to było następnie obserwowane w obserwatoriach innych krajów, między innymi w Warszawie w dniu 8 z. m. Ponieważ nie było na razie wiadomo, do jakiej kategorii ciał niebieskich odnieść nieznanego przybysza, nazwano go na razie „obiektem Delporte’a”.

Szereg następujących obserwacji pozwolił określić przybliżoną wielkość i orbitę owego obiektu, a mianowicie: średnicę około 30 km., wagę 8 milionów ton, punkt przysłoneczny w odległości 1,09 jednostek astronomicznych (150 milj. km.) kąt nachylenia płaszczyzny orbity do ekliptyki 12°, okres obiegu około słońca 2,14 lat.

Dane te zakomunikowane na posiedzeniu T-wa Przyjaciół Astronomji

przez d-ra J. Gadomskiego są bardzo zbliżone do znanych poprzednio elementów orbity planetoidy Erosa, która zbliża się do ziemi na 1/6 j. a., jednak w tym roku pomimo oczekiwań, nie była wcale obserwowana; stąd powstało domniemanie, że być może uległa rozbiciu, a nowy obiekt Delporte’a jest jedną z jej części.

Obiekt ten nie zasługiwałby może na zbytne zainteresowanie się nim, jako zbyt drobny, gdyby nie to, że jak wynika z dokładnych obliczeń, w dniu 1 kwietnia w punkcie przecięcia jego orbity z ekliptyką znajdował się tylko w oddaleniu 1/10 j. a., a 15 milj. km. od Ziemi.

Jest to najmniejsza z odległości kiedokolwiek obserwowanych, naturalnie z wyjątkiem naszego satelity Księżyca. Gdyby ta odległość zmniejszyła się do 250.000 km., to prawdopodobnie nastąpiłby spadek obiektu na Ziemię, t. j. wielka katastrofa, która mogłaby pogrzebać całe państwo i setki tysięcy, a może nawet miliony ludzi.

Obiekt Delporte’a może stać się jeszcze groźnym za lat 15, t. j. po 7-miu pełnych obiegach w początku kwietnia 1947 roku, bo wtedy minimalna odległość może być jeszcze mniejsza. Orbity drobnych planetoid, podobnie jak orbity komet i meteorów nie są zupełnie stałe i podlegają różnym wahaniom w zależności od przypadkowych zbliżeń tych drobnych ciał z wielkimi obiektami, t. j. planetami, które wywołują w ich drodze większe lub mniejsze perturbacje bardzo trudne do obliczenia.

Ciekawe wiadomości

WAGI STAROŻYTNYCH RZYMIAN.

W Rzymie starożytnym wagi miały kształt przedmiotów, do których ważenia były przeznaczone.

A więc wagi do ważenia ryb przedstawiały rybę, do ważenia wieprzowiny — wieprzowinę, do ważenia sera — krag sera, do ważenia wołowiny — wołu, a do ważenia kości bydłych miały kształt kości.

NIEDOSZŁE CESARZOWE.

W młodości swej Napoleon Bonaparte był nader kochliwy, to też zaznał nie jednej przygody miłosnej, ale nie odznaczając się wdziękami fizycznymi, nie wielkie miał szczęście u kobiet, dopóki był tylko skromnym oficerem artylerji.

Pierwszą kobietą, w której tak się zakochał, że chciał się z nią ożenić, była znacznie od niego starsza przyjaciółka jego matki, pani Pernon. Gdy wszakże poprosił ją o rękę, wysłała go bez ceremonji.

Następnie oświadczył się znów starszej od siebie kobiecie, pani de la Bouchardeire, ale i tym razem otrzymał odkosa, gdyż pani de la Bouchardeire wolała oddać swą rękę wprawdzie również nie zajmującemu stanowiska wybitnego, lecz pięknemu młodzieńcowi.

Bo czy jedna i druga mogły nawet przypuszczać, że odpalony przez nie chudy, małego wzrostu oficer artylerji stanie się w lat kilkanaście cesarzem Francuzów?

KOSZTOWNY ZĄB.

Sąd okręgowy stolicy Słowacji, Bratislavy, rozstrzygnął w tych dniach ciekawą sprawę.

Przemysławiec tamtejszy, Jerzy G., zaskarżył jednego z dentystów bratisławskich o wyrwanie mu zęba zdrowego zamiast chorego i zażądał za tę omyłkę 50.000 koron czeskich (około 19:200\$000) odszkodowania.

Zdrowy, przez dentystę usunięty ząb, znajdował się obok chorego. A ponieważ trzeba było usunąć także ząb chory, obie zaś te operacje były bardzo złożone i bolesne, sąd więc uznał żądanie przemysłowca za uzasadnione i przyznał mu od dentysty sumę żadaną.

KŁOPOT ARTYSTY.

Do znanego niemieckiego artysty malarza, prof. Liebermanna, zgłosił się pewien jegomość z obrazem.

— Czy to jest — spytał zainteresant — istotnie obraz pana profesora i czy podpis na nim jest prawdziwy?

Artysta wzruszył ramionami. Nie przypominał sobie tego obrazu, choć z drugiej strony nie przeczył, aby to nie był jego utwór. W końcu więc zawołał:

— Niech się pan uda do grafologa. Jeżeli on rozstrzygnie, że to mój podpis, to zapewne i obraz jest mego pędzla.

PIERWSZE CHUSTKI DO NOSA.

Jak twierdzą starożytnicy włoscy, pierwsze chustki do nosa ukazały się w Wenecji na początku 16-go wieku.

W połowie 17-go wieku ukazały się też w Niemczech, uważane jednak były raczej za przedmioty zbytku, to też wyrabiano je z materiałów kosztownych i koronek. Dopiero w 18-tym wieku chustka do nosa stała się powoli przedmiotem codziennego użytku.

AMERYKAŃSKIE OBYCZAJE.

Trzej uzbrojeni bandyci wtargnęli do zecerni dziennika chicagowskiego «Chicago Globe», związali zecerów, porozbijali maszyny, zabrali cały nakład pisma, załadowali go na auto i odjechali. Jak zeznał później redaktor pisma, napad na zecernię spowodowany został przez wydrukowanie w «Chicago Globe» kilku artykułów o treści politycznej, w których atakowano ostro deputowanych Stanu Illinois, demaskując ich stosunki z gangsterami i wyświadczone tym ostatnim, przez posłów, usługi.

PTAKI ANGIELSKIE NIEZADOWOLONE Z RADJA.

Jak wiadomo, druty telegraficzne i telefoniczne stanowią dla ptactwa ulubione miejsce odpoczynku.

Rozpowszechnienie się więc radja, a przez to zwiększająca się coraz bardziej sieć anten, rozpiętych wysoko w powietrzu, zwiększyła niezmiernie liczbę «miejsc siedzących» dla rzeszy skrzydlatej.

Jakże jednak oburzone musiały być ptaszęta, które szukały odpoczynku na rozpiętych na wysokości 120 metrów antenach nowej angielskiej stacji nadawczej, Moorside Edge, stwierdziwszy z przerażeniem, że druty tej anteny są gorące! Niektóre z ptaków, usiadłszy na gorących drutach, przebiegły przez pewien czas nóżkami i przenosiły się z miejsca na miejsce, w końcu wszakże wszystkie, poparzywszy sobie mniej lub więcej nóżki, uznały że nie można ślaść na zdradzieckich drutach i zaczęły omijać je starannie.

Nagrzewanie zaś drutów, przeciągniętych na tak znacznej wysokości, zastosoowali technicy stacji Moorside Edge, jako środek zapobiegawczy przeciwko osiadaniu na antenach lodu, śniegu i deszczu, powodujących szmery nieprzyjemne. Przed każdym tedy rozpoczęciem audycji, anteny rozgrzewane są prądem o wysokim napięciu, co wywołuje opadanie osadzonego na antenach szronu lub lodu i parowanie wiszących na nich kropel deszczu.

UCZNIACY GUBERNATORAMI I SZEFAМИ POLICJI

W Konstantynopolu postanowiono przeprowadzić eksperyment, którego ojczyzną jest oczywiście Ameryka. Oto dzieci szkolne, w wieku od 10 — 16 lat, mają na przeciąg jednego tygodnia być obsadzone na kierownicze stanowiska wszystkich publicznych urzędów i instytucyj. Chłopcy i dziewczęta, otrzymają pełną odpowiedzialności władzę, nawet gubernatora i szefa policji. Wszystkie zarządzenia dzieci mają być przez podległe im władze bez sprzeciwu wypełniane przyczem odnośni funkcjonariusze mają zwracać jedynie uwagę na to, aby przy tej zamianie ról publiczny porządek nie był narażony na szwank. W ten sposób ma się wdrażać w umysły dzieci pojęcie zadań państwowych i konieczność wypełniania obywatelskich obowiązków.

ODSZKODOWANIE PO 20 LATACH.

Warszawa. — Przed 20 laty, t. j. 1912 r., na torze kolejowym bawiła się gromadka dzieci i w tym momencie nadjechał właśnie wolno pociąg towarowy. Ponieważ siedli on bardzo wolno, dzieci wskakiwały na stopnie pociągu i następnie, wśród krzyków i śmiechu, zeskakiwały z nich, by na nowo rozpocząć tę samą zabawę.

Te żarty skończyły się jednak tragicznie. Jeden z chłopców, nazwiskiem Adolf Lewandowski, wpadł pod koła pociągu, który go okaleczył. Wypadek miał miejsce na torze b. kolei nadwiślańskiej.

Ojciec okaleczonego na początku 1913 r. wystąpił o odszkodowanie i sąd okręgowy jeszcze za b. czasów rosyjskich w 1915 r. 21 stycznia, zasądził odszkodowanie w wysokości 1.560 rb. Na tem sprawa na razie utknęła z powodu wojny światowej i dopiero warszawski sąd apelacyjny, po wznowieniu sprawy w 1931 r., zatwierdził wyrok sądu okręgowego, przerachowując 1.560 rubli na sumę 4.149 zł. 60 gr. i zasądzając ją od ministerjum komunikacji.

Sądy obu instancji w motywach wyroku, zgodnie podkreśliły, że zachodzi tu niedbalstwo ze strony kolei, która winna była dopatrzeć, aby dzieci nie bawiły się na torze i wskazywały na stopnie przechodzącego pociągu.

W skardze kasacyjnej, wniesionej do sądu najwyższego, ministerjum komunikacji broniło się tem, że nie może odpowiadać za wypadki, wynikiłe wskutek niedbalstwa b. rosyjskiej kolei nadwiślańskiej.

W sądzie najwyższym imieniem poszkodowanego występowała adv. Róża Łukomska, powołując się na orzecznictwo sądu najwyższego, a w szczególności na wyrok w sprawie niejakiego Kondery, w którym wyjaśniono, że w przypadkach objęcia przez państwo polskie przedsiębiorstw, prowadzonych przez b. władze zaborcze, lub okupacyjne, państwo polskie przejmuje jednocześnie odpowiedzialność w stosunku do osób poszkodowanych.

Sąd najwyższy skargę kasacyjną ministerjum komunikacji oddalił i wobec tego Adolf Lewandowski, po 20 latach procesowania się, otrzymał przyznaną mu przez sąd sumę 4.149 zł. 60 gr.

OLBRZYMI CYKLON W BENGALU

Donoszą z Kalkuty, że szalejący tam cyklon spowodował w Mymensingh, w Bengalu, wielką katastrofę. Oto pod siłą tornada runął gmach tamtejszego więzienia, z którego pozostały tylko gruzy. Z pod rumowiska wydobyto dotąd 22 trupy, w tem więźniów i dozorców, 35 ciężko rannych i 65 z lżejszymi obrażeniami. Istnieje obawa, że pod gruzami leży jeszcze wielka ilość ofiar. 200 skazańców, w tem wielu politycznych więźniów, zdołało podczas zamieszania, ucieknąć z więzienia. Tornado, trzecie w ciągu jednego tygodnia, szalało nad miastem i okolicą z niesłychaną siłą. Oprócz więzienia zburzonych jest bardzo wiele domów w mieście, a z niektórych pozostały jedynie resztki zewnętrznych ścian. Materialne straty nie dadzą się obliczyć, a są olbrzymie. Niektórzy z więźniów, nie mogąc wydostać się z gruzów, wołali o pomoc. Inni próbowali wydostać się przez okna. Ale kraty żelazne oparły się nawałnicy, a więźniowie zginęli pod zapadającymi się zwalami murów.

Katarakty — Zapalenia — Owrzodzenia

DONIOSŁY WYNALAZEK NAUKOWY

„CIERPIĄCY NA OCZY, CZYTAJCIE Z UWAGĄ!”

„OCZY!!” PRODICALUZ

FORMUŁA I MARKA ZAREJESTROWANE WEDŁUG WYMAGAŃ PRZEPISÓW SANITARNYCH I ODNOŚNEGO MINISTERJUM.

Zamglenie — Krótki wzrok — i inne choroby oczu.

Preparat D-ra J. Martinez Menendez, odznaczony przez Rząd J. K. M. wojskowym Krzyżem Zasługi, w dowód uznania zasług fachowych.

Jedyny na świecie specyfik, który leczy radykalnie choroby oczu, nawet ciężkie i chroniczne, w zadziwiająco krótkim czasie, wykluczając potrzebę bolesnych operacji, które słusznie przerażają chorych. Już po pierwszym zastosowaniu tego lekarstwa ustają wszelkie cierpienia. Wielce skuteczny w wypadkach ostrych zapaleń, zwłastcza t. zw. ziarnistych (połączonych z wydzielinami materji, owrzodzeniem rogówki etc.) Oitałnie, powstała na tle chorób wenerycznych, usuwa w krótkim przeciągu czasu. Działa znakomicie w wypadkach zakażeń pooperacyjnych. Usuwa katarakty, niszczy mikroby, goi, dezynfekuje i LECZY NA ZAWSZE. Precz z preparatami arsenikowymi, rtęciowymi, błękitem metylenu, saletranem i innymi podobnie groźnymi, używanymi w klinikach okulistycznych. Wzrok słaby i zmęczony, odzyskuje zadziwiająco siłę; ustępuje bezpowrotnie t. zw. mgła wzrokowa, a oczy stają się błyszczące i żywe, nie stając nigdy, 98 procent cierpiących na oczy, osiąga zdumiewające rezultaty jeszcze przed zużyciem pierwszego flakoniku preparatu PRODICALUZ.

PRODICALUZ usuwa na zawsze potrzebę uciekania się do znanych dotychczas w klinikach środków, które w większości wypadków, zamiast leczyć chorobę, potęgują ją jeszcze, podrażniając czułe narządy wzrokowe. Saletran jest prawdziwym postrachem cierpiących na oczy i wiele razy był przyczyną ślepoty. PRODICALUZ jest zupełnie nieszkodliwy, przynosi zbawienne skutki i nie naraża chorych na najmniejsze choćby cierpienia podczas okresu kuracji. Powstrzymuje rozwój krótkowzroczności. Cierpiący na oczy! bądźcie przekonani, iż używając niezrównanego specyfiku PRODICALUZ, wkrótce zauważycie zmianę na lepsze. (Zwracać baczną uwagę na podpis i markę, znajdujące się na opasce sztyki flakoniku).

Cena kuracji na Brazylię: 20 dolarów.

Należność można uiszczać za pomocą weksla lub czeku na jakikolwiek Bank na imię M. M. Cuadrado. — Limón, 13 — MADRID. — Hespanha.

Wysyłka do wszystkich części świata.

Porady listowne, drogą pocztową, na ciężkie choroby skóry i oczu: 7 DOLARÓW.

80.000 świadectw różnych lekarzy, wyższych władz wojskowych, inżynierów, kupców, robotników, etc. i Laboratorium Miejskiego w Madrycie.

Uwaga: zamówienia na imię — M. M. Cuadrado — Limón, 13 — MADRID.

(Dla osób zamieszkających na prowincji, «Gazeta Polska» może pośredniczyć w wysyłce pieniędzy i sprowadzeniu lekarstwa).

PRZYPOMINAMY, że dla wygodę naszych prenumeratów, kwartalną i półroczną prenumeratę, przyjmujemy w ZNAČKACH POCZTOWYCH

— Tak, to on — szepnął przybysz.

Janowi zdawało się, że nie słyszy dobrze. Mimo że głos był stłumiony poznał on zaraz, że to głos kobiety. Wtem zakapturzona postać przystąpiła bliżej. Dwoje pięknych rączek zerwało kaptur, który odsłonił śliczną główkę kobiecą — dwoje błyszczących oczu wpiło się namiętnym wzrokiem w twarz Jana. Młody człowiek cofnął się, jak gdyby ujrzał upiора.

— Ekscelencjo — szepnął bez opamiętania.

— Cicho — odrzekła niewiasta — wkoło nas pełno niebezpieczeństw — poznaje mnie pan?

Jan nie odpowiedział. Wzrok jego był jakby przykuty do pięknych rysów węgierki, zdawało mu się, że to sen, a przecie była to rzeczywistość — żona ministra stała przed nim.

— Ekscelencjo — wyjąknął znowu — jakim...

— Jakim sposobem tu się dostałam — chciał pan zapytać? — odrzekła z czarującym uśmiechem — o bardzo prostym, chciałam się przekonać, czy mój służący dobrze widział, i czy mój zbawca rzeczywiście zmartwychwstał z grobu.

Jan zaczął teraz przeczuwać w jakim niebezpieczeństwie się znajduje. Dziwny przypadek zdradził pięknej damie, że on żyje i ta demoniczna niewiasta odważyła się przyjść tu tylko po to, by pofolgować swemu kaprysowi. Tak, to był kaprys, to Jan tyle już słyszał o wybrykach tej kobiety, że widział w tym jej kroku rzeczywiście tylko kaprys. Przystąpiła bliżej jeszcze do niego z rozpalonemi policzkami.

— Ach, pan nie odpowiada, panie Sennicki, no, oczywiście, to jest ciekawe spotkanie, co? Dlatego też przebaczam panu, że milczysz.

Mimo przykrego położenia nie stracił Jan władzy nad sobą, lecz w tej dziwnej sytuacji nie zapomniał o rycerskich obowiązkach, i podał jej krzesło.

— Tak, teraz możemy porozmawiać — rzekła ona siadając — nikt nas tu nie zaskoczy, bo służący mój pilnuje wejścia. A zresztą chyba o tej porze już nikt z pańskich tajemniczych towarzyszy nie przyjdzie.

Jan oparł się teraz o ścianę i myślał o tem, że mu to niespodziewane wykrycie wiele może zaszkodzić. Ella zaś zdawała się teraz też nie oczekiwać odpowiedzi.

— Panie Sennicki — mówiła sama znowu — przyzna pan, że ważne powody skłoniły mnie bym tu in cognito, sama, w stroju masonskim pana szukała.

Młodzieniec zerwał się.

— Ekscelencjo!

— Cicho, nie skończyłam jeszcze — odrzekła z czarującym uśmiechem — panie Sennicki, uratowałeś mi pan życie.

— Spełniłem tylko swój obowiązek, każdy inny na moim miejscu zrobiłby to samo — przerwał Jan skromnie.

— Sądzę, że nie — rzekła piękna dama — prawdziwą odwagę widzi się teraz tak rzadko. Ale dość o tem — uratowałeś mi pan życie — nigdy tego nie zapomnę.

— Ekscelencjo!

— Słuchaj pan tylko dalej, panie Sennicki. Dowiedziałam się wnet, kto jest moim zbawcą a ponieważ nie jestem niewdzięczna, posłałam panu moją pokojówkę, która miała pana ostrzedz przed policją.

— Tak, zdziwił się Jan.

Teraz wiedział, co znaczył ten list, który mu wówczas kazał umykać. Ella patrzyła badawczo na niego.

— Dlaczegoś pan wtedy nie umknął? — spytała nagle.

Jan wytrzymał mężnie jej przenikliwy wzrok palający namiętnością.

— Było już zapóźno — odrzekł spokojnie — zresztą nie chciałem już uciekać, był to taki jakiś upór przeciw memu nieszczęśliwemu losowi.

Piękna dama uśmiechnęła się dziwnie.

— A więc to znaczy, że pan niewinny — mówiła Ella dalej.

— Niech doktor Lorenc tysiąc razy mówi, że to nieprawda, to nie uwierzę, bo wyczytałam to w pańskich oczach żeś pan niewinny. — Do mordercy — zbrodniarza byłabym nie przysła — czytałam to na pańskim obliczu — tak nie wygląda morderca.

Jana zastanowiły te słowa, że doktor Lorenc tak gorliwie zwała na niego winę. Dlaczego to? Lecz ona nie pozwoliła mu długo się namyślać.

— Panie Sennicki — mówiła szeptem dalej, podczas gdy jej głos dziwnie brzmiał — pojmuję, że w więzieniu z rozpaczys chciałeś pan popełnić samobójstwo. Jak to się stało, żeś pan uszedł śmierci, o to nie będę pytać — wiem że wolnomularze mają potęgę, umożliwiającą im najnieprawdopodobniejsze rzeczy. Ale dlaczego nie myślałeś pan w więzieniu o mnie, ja także miałam środki, by pana uwolnić.

Jan zadrżał. Wtem uczuł, że na ramię jego kładzie się miękka dłoń, zdawało mu się, że z tej ręki rozkoszny jakiś prąd rozlewa mu się po ciele. A teraz widział twarzyczkę czarującą tuż przed sobą, wyglądała do niego z ciemnego płaszcza, który zasłaniał jej bujne kształty.

— Tak panie Sennicki, byłabym pana uwolniła, ale z wiadomością o uwięzieniu pańskim otrzymałam wiadomość o pańskiej śmierci.

Przerwała sobie.

Ekscelencjo — rzekł Jan cichym głosem — żyję ale nie dla świata. Nie chcę zaprzeczać, że to masoni wyrwali mnie śmierci, bo nie chcę kłamać — ale życie moje należy do zakonu — dla świata jestem umarłym.

Ona zaśmiała się, uśmiech jej brzmiał tak jak gdyby ptaszki świergotały.

— To paradnie — zawołała — ledwie wierzę oczom moim. Chcesz się pan w tych murach pogrzebać w zaciszu klasztornej na całe życie?

On patrzył spokojnie w jej żywe oczy i rezygnacja odbiła mu się na twarzy.

— Tak jest, ekscelencjo, życie moje jest własnością zakonu — żyję, ale jestem umarły i za takiego na świecie uchodzę.

Dłoń pięknej niewiasty wciąż jeszcze leżała na jego ramieniu.

— Nie, ja tego nie zniosę — rzekła ona — panie Sennicki, pan musisz żyć!

— Niekoniecznie — odrzekł słabo — przysięgam zakonowi że będę milczeć i słuchać, a przysięga dla mnie jest świętą.

Elli oczy błysnęły.

— Co za charakter — zawołała z zachwytem, — Panie Sennicki, cieszę się z tego, ale mimoto będziesz pan żył nie łamiąc przysięgi.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Ekscelencjo nie rozumię.

— Wierzę i dlatego będę mówić wyraźnie. Przedewszystkiem przy-

rzekam panu, że nikt się odemnie nie dowie o tem, że pan żyje. Służący mój jest mi oddany na śmierć i życie, jego możemy być pewni. I on będzie milczał.

Brzmiało to dziwnie, prawie groźnie — poznać było, że ta niewiasta przywykła do dawania rozkazów.

— Panie Sennicki — mówiła dalej — odkryłam pańską tajemnicę, teraz zdradzę za to panu tajemnicę moją! Dowiedz się pan więc, że ja męża swego nienawidzę, że tylko przymusem wyszłam za niego.

Jan chciał się cofnąć, ale ona zatrzymała go.

— Widzi pan, panie Sennicki — rzekła — że panu ufam i jeszcze raz powtarzam panu, że będziesz pan żył — Słowa te wyrzekła ze znaczącym uśmiechem. — Jedno tylko pytanie: czy wolno panu opuszczać zamek?

Jan wahał się.

— Na razie muszę skończyć ważną robotę — rzekł po chwili — i to przykuwa mnie tu jeszcze na czas jakiś. Nie jestem więźniem, a mimo przyrzeczenia, że dla świata pozostanę umarły — mógłbym niekiedy w nocy zamek opuścić.

Blask namiętnego spojrzenia Elli zdradzał więcej, niżby usta mogły wyrzec. Żona ministra z trudem hamowała swoją żądzę. Nareszcie jednak przewyciężyła się. Ale gdyby tak o cichej północy stała obok mężczyzny, którego tam namiętnie kochała — nie brakowało wiele a byłaby mu się rzuciła na szyję, i wyznała swoją miłość. Umiała jednak panować nad sobą.

— No dobrze, panie Sennicki — rzekła już spokojnie — poczekam aż pan swoje dzieło skończy — nie chcę wiedzieć co to za dzieło — wcale nie jestem ciekawa. Ale gdy pan będziesz już panem swojej woli, przyjdzie do pana mój sługa i poprowadzi pana gdzie należy, a powiadam panu, że będziesz pan żył.

Gdyby Jan nie był zajęty już samą niezwykłością tych odwiedzin, byłby zrozumiał, co ona przez to chce mu dać do zrozumienia. Piękna niewiasta sądziła, że milczenie znaczy, że on się na to zgadza. Odstąpiła kilka kroków.

— Panie Sennicki — rzekła jak przedtem spokojnie — będzie to mojem usilnem staraniem, doprowadzić do tego byś pan mógł powrócić do życia jako niewinny. Powiedz mi pan, czy nie ma pan podejrzenia na nikogo, ktoby struł pańskiego opiekuna?

Jan poznał z tych słów, że ona zajmowała się bardzo jego przejściami. Myślał o Marji i o możliwości połączenia się z nią i widział teraz w żonie ministra opiekunkę, której mógł zaufać — anioła stróża.

— Ekscelencjo — rzekł drżącym głosem — nie śmiem wprost spodziewać się takiego szczęścia, ale całe życie byłbym wdzięcznym za takie dobrodziejstwo, bo teraz to ja jestem przecie umarły — cień żyjącego.

Ella odwróciła się, aby ukryć tryumf odbijający się na jej obliczu. Ale ciekawość jej nie była jeszcze zaspokojona.

— Panie Sennicki — spytała — przecie pana pochowano?

— Tak.

— I leżał pan w trumnie — długo — może tygodni kilka?

— Tylko kilka dni — rzekł Jan pilnując się, by się z czemś niepotrzebnem nie wyrwać — zbudzono mię pewnej nocy — otaczały mnie jakieś tajemnicze postacie i sprowadzono mnie tutaj.

czywiście ona sama przebywa tak interesujące przygody. Marcin zaś bardzo był ciekaw, czego jego pani chce od Sennickiego. Przypuszczał, że ona czuje coś do Jana, ale nie uwierzyłby nigdy, że to szalona namiętność pędzi tę kobietę do tajemniczych kryjówek masonów. Ale on musiał słuchać. Ella wypoczęła sobie i nalegała już, żeby iść dalej w niebezpieczną drogę. Znowu szły schody do góry. Wtem usłyszała nagle z oddali miarowe uderzenie, jakgdyby ktoś pilnie pracował. Ze zdumieniem spojrzała na towarzysza.

— To ten młody mechanik, Sennicki — odrzekł Marcin.

— Mówilem już ekscelencji, że on w nocy pracuje — jeszcze kilka minut, a ekscelencja będzie mogła oglądać go własnymi oczyma.

ROZDZIAŁ I

Niespodziewani goście.

Jan Sennicki był w swoim pokoiku drewnianym, urządzonym jako prowizoryczny pokój do studjów. Jak zwykle pracował był w warsztacie obok, gdzie ogromny jakiś przedmiot przykryty płótnem zdradzał, że młody mechanik ze swoim dziełem bezustannie robił postępy. Teraz siedział zmartwychwstały z grobu w pokoiku oświetlonym lampą, czytając pilnie jakąś książkę. Siedział tak może godzinę, albo trochę dłużej nie podnosząc prawie oczu od dziwacznych rysunków, gdy w tem oczy podniósł rozmazany i patrzył w dal. O czem on mógł tak dumać? Nie trudno odgadnąć jego myśli — było tylko jedno stworzenie królujące w jego sercu, jego Marja ukochana, która już dawno śmierć jego opłakiwała.

— Maniu, Maniusiu droga — szeptał cichutko.

Wtem wyprostował się. Czy mu się zdawało, że tu kroki jakieś słychać? Nie dziwił się jednak temu. Zdarzało się często, że widział tu na górze u siebie zakapturzonych braci. Byli to ci którzy pomagali mu w pracy. Jakże często zdarzało się tak, że w obszernym pokoju, gdzie leżały części składowe maszyn, obok niego pracowali milczący ludzie, których nie znał, o których wiedział tylko, że są wolnomularzami. Mistrz posyłał mu nieraz pomocników, których zręczność wprawiała go w zdumienie. Widział też nieraz, że na rękach ich błyszczą kosztowne pierścienie z brylantami, byli to bezwątpienia panowie dowodzący całem wojskiem robotników, dający z radością posłuch rozkazom zakonu, któremu ofiarowywano swe wiadomości. Jan przystąpił do ściany, gdzie był mały otwór umożliwiający spojrzeć na cały strych. Widział wyraźnie dwie zakapturzone postacie, poruszające się powoli ku jego kryjówce. Byli to bezwątpienia bracia w zakonie, którzy szli do niego. Poszedł szybko ku drzwiom i otworzył je, nie było to bowiem nic nadzwyczajnego, że nawet późną nocą przychodzili do niego bracia zakonu po wiadomości co do tego dzieła. Młody mechanik otworzył bez wahania drzwi. W następnej chwili jeden z zakapturzonych przesunął się obok niego do pokoju, podczas gdy drugi pozostał za progiem. Ten który wszedł wskazał rozkazująco na drzwi. Jan zrozumiał, że znaczy to, że drzwi ma zamknąć i mimowoli usłuchał, podczas gdy gość zmęczony oparł się o ścianę. Młody mechanik przystąpił do stołu, światło lampy padało na piękną jego twarz.

Jak pracuje się w Theresinie.

(Ciąg dalszy z 4-ej strony).

licytacja fantów przyniosła towarzystwu poważny dochód, do którego przyczyniła się cała kolonia, ofiarowując liczne i kosztowne fanty. Wśród ofiarodawców, na czele których stanęli p. p. J. Pogorzelski i J. Szmyl, nie brakowało nikogo.

Tak więc, mimo kryzysu, braku pieniędzy i t. p. utrapień, pracuje Theresina, rozwija się i śmiało patrzy w swoją przyszłość.

Znacznie większa kolonia sąsiednia Hervalzinho, pomimo szeregu kłopotów wewnętrznych, również rozwija się dobrze, zasługując na uwagę i wyróżnienie. Młodzież z Theresiny odwiedza często tę kolonię, urządzając tam przedstawienia teatralne i pokazy sportowe.

Okręg Ivahy, do którego wchodzi jeszcze szereg innych kolonij, zasługuje na baczną uwagę i opiekę ze strony naszych instruktorów i władz C. Z. P. Ograniczone środki jakimi się rozporządza na cele oświatowe nie pozwalają może na wydatniejszą pomoc, pożądaną byłoby jednak zwiększenie dorzecza Ivahy przez jednego z instruktorów oświatowych, tembardziej, że istnieją kolonie dość martwe, jak Apucarana, gdzie wiele rzeczy byłoby do zrobienia.

Z Życia Sportowego w Polsce.

Weissówna poraż trzeci bije własny rekord światowy wynikiem 40 m. 39 cm.

Łódź. — PAT — Weissówna (Pabjanice) rekordzistka świata w rzucie dyskiem, startowała w ramach zawodów lekkoatletycznych Warta — reprezentacja Łodzi. W zawodach tych Weissówna ponownie zgłosiła próbę pobicia poraż trzeci rekordu świata w rzucie dyskiem.

Próba i tym razem powiodła się znakomicie. Rzutem na odległość 40 mtr. 39 cm. Weissówna ustanowiła nowy rekord świata, o 4 i pół centymetra lepszy od wyniku rekordowego, ustanowionego uprzednio.

We wszystkich sześciu rzutach Weissówna przekroczyła odległość 39 mtr., należy więc podkreślić zupełnie wyjątkową regularność rzutów, co zapowiada, że i na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles zawodniczka polska swój znakomity wynik powtórzy. Weissówna jest kandydatką na pierwsze miejsce w dysku olimpijskim.

W najbliższych dniach Weissówna ponownie zamierza zgłosić próbę pobicia własnego rekordu świata. Znamy twierdzą, że rzut ponad 41 do 42 mtr. jest tylko kwestią dni.

Jędrzejowska wicemistrzynią Berlina

Berlin. — Mecz tenisowy o mistrzostwo Berlina pomiędzy p. Krahwinkel (Niemcy) a Jędrzejowską (Polska) zakończył się wynikiem 6:4, 6:1. Zawodniczka polska zdobyła tytuł wicemistrzyni Berlina.

O nowej mistrzyni świata Weissównie

Warszawa. — Przedolimpijski sezon sportowy w Polsce zaczął się trzeba przyznać, imponująco. Najpierw Heljasz w Poznaniu, wprowadził nieoficjalnie, ale jednak pobił światowy rekord w rzucie kulą oburącz. Wkrótce potem na Śląsku Breuerówna powtórzyła rekord świata w biegu na 60 mtr. A jednocześnie w Łodzi Weissówna ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając 39.76 mtr., a więc o 14 cm. więcej od Konopackiej. Trzeba przyznać, że o takich wynikach nie marzyliśmy jeszcze przed paru miesiącami!

Nowa rekordzistka świata w rzucie dyskiem, Weissówna, jest młodzieńką osobą, liczy sobie zaledwie 19 wiosen, niedawno ukończyła szkołę, mieszka przy rodzicach w Pabjanicach, gdzie należy do miejscowego Sokola. Należy ona już od paru lat do rzędu dobrych naszych zawodniczek, a w roku ubiegłym miała po Konopackiej drugi w Polsce wynik w dysku — 36.72 mtr. Obecnie już na początku sezonu poprawiła ona swój zeszłorocz-

ny wynik o 3 mtr. Trener Klumberg przepowiada jej dalszą znaczną poprawę i przekroczenie 40 mtr., na co świat sportowy czeka już od kilku lat i dotąd żadnej zawodniczki Europy, ani Ameryki jeszcze się nie udało. (Ostatni wynik Weissówny 40 m. i 39 centymetrów).

Weissówna, podobnie zresztą jak i Heljasz i Breuerówna, ostatnio brała udział w przedolimpijskim obozie treningowym w Poznaniu, w czasie którego przez cały miesiąc była dożywiana cukrem (250 grm. dziennie). Pomimo uciążliwego treningu przybyło jej w tym czasie 1.1 kg. wagi, oraz siłomierz wykazał poprawę 21 kgr. Obydwa więc elementy, tak ważne dla miotaczki, jak siła i waga, dzięki treningowi popartemu dożywianiem cukrem znacznie się poprawiły. Weissówna, która jest bardzo miłą i bynajmniej ze swych sukcesów sportowych nie zarożumiała panienką, po swym treningu na obozie przedolimpijskim oświadczyła:

«Miotaczka potrzebuje dużo siły. Cukier daje mi tę siłę. Uważam nawet, że na obozie dawano za mało cukru i często dokupywałam sobie czekoladę».

Jest rzeczą charakterystyczną, że również i poprzednia rekordzistka świata w dysku, p. Halina Konopacka-Matuszewska, podkreślała odżywcze wartości cukru.

W dniu 1-go maja b. r. miał miejsce początek triumfalnego pochodu znanego i pożądanego

PIWA

Bock-Bier (Bode)

typy jasny i ciemny z

“Atlantyki”

CENA ZA TUZIN Rs. 16\$000 Z DOSTAWĄ DO DOMU

Nie wahajcie się z zamówieniem!

Tel. 790 - 791 Skład - Tel. 709



Palenie
i mielenie
TODESCHINI & IRMÃOS
Av 7 de Setembro, 243 i 245
CURITYBA.

ELIXIR DE NOGUEIRA

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofule, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszów, wywłóka, fistuła raka syfilitycznego, pryszczki, białe upławy, wrzody i narośle, świerzb, reumatyzm, plamy na skórze, niedomagania wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętnic i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Wielce skuteczny środek oczyszczający krew.



„A VENCEDORA”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach, owianych w papierki.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki „A VENCEDORA”.

Żądać w każdym sklepie polskim!
Franciszek Lachowski
Curityba—Rua Cabral—Nr. 450—451.

Swój do swego!

Swój do swego!

Polski Sklep Kolonialny

Właściciele Jeger & Ska.

Ul. Conselheiro Carrão 93

Dostarcza swym konsumentom produkty po cenach konkurencyjnych.

Mąka kukurydzana, fasola, ziemniaki, rozmaite kasze, owoce, mąka żytnia, pszena i t. d.

Sklep nasz posiada stale na składzie świeże artykuły, mielone we własnym młynie.

Upraszamy rodaków o przekonanie się, iż wzmiankowane towary można nabyć u nas po cenie tańszej i pierwszorzędnej jakości.

Sz. p. kolonistom zamieniamy nasze artykuły na inne produkty, na dobrych warunkach. 24—27

TEATR POLSKI ZAS. W ZWIĄZKU POLSKIM

Pod kierownictwem artystycznym
TADEUSZA MOROZOWICZA.

Dnia 25-go Czerwca 1932 r. (sobota)

Przedstawienie Galowe
z okazji przybycia konsula
generalnego R. P.
p. Romana Staniewicza.

PREMJERA

„Dobrze skrojony frak”.

Krotochwila w 4 aktach G. Dregely.

NOWA WYSTAWA! Po przedstawieniu BAL

Początek o godz. 8-ej wiecz.

Bilety wcześniej do nabycia w Zw. Polskim.

List, który zawiera prawdziwy skarb

(w Porto Alegre, R. G. do Sul).

Pan P. Silveira poważany funkcjonarz z oddziału rachunkowości w biurze drogi żelaznej R. G. do Sul, mieszkający przy ul. General Lima e Silva 549, mówi: „Czuje się w miłym obowiązku zakomunikowania Sz. Pnau, iż POMADA MINANCORA jest jedyną która triumfuje w obecnych czasach w leczeniu WRZODÓW etc., gdyż żadna inna dotychczas jej nie doścignęła, czego najlepiej dowodzą moje próby osobiste. Cierpiełem przed 5 laty na wrzody na jednej z nóg, na które nie mogłem znaleźć skutecznego lekarstwa przez przeciąg całego roku. Zrozpaczony postanowiłem spróbować jeszcze POMADY MINANCORA i nie zawiodłem się, gdyż w przeciągu 3 dni (trzech dni!!!) rany, jakby na zaklęcie, zaschły, pozostawiając za ledwie blizny, które mogą służyć jako dowód tego, co powyżej powiedziałem. Wobec tego, macie we mnie gorącego propagatora świetnej pomady MINANCORA, która nigdy nie zawodzi. Wielu osobom cierpiącym na różne rany i wrzody, doradziłem użyć niezwłocznie POMADY MINANCORA, za co już po paru dniach odbierałem szczerze podziękowania które składał w pańskie ręce. Nie są to słowa zmyślone, jak się tutaj często dzieje, lecz prawdziwe i szczerze, które stanowią dowód mej wdzięczności, wyrażenie które uważam za nieodzowne, jakkolwiek tak późno. Niedawno pewna pani, której synek miał GŁOWE POKRYTĄ WRZODAMI, skarżyła się, że lekarz przepisał no to zastrzyki, z których każdy kosztuje 18\$. Doradziłem jej pomadę, którą sam już się wyleczyłem i po upływie tygodnia owa pani przyszła aby podziękować mi za dobrą radę, w rezultacie której po nieznacznym wydatku 3\$ na jedno pudełko tej prawdziwej królowej pomad „MINANCORY”, dziecko zostało wyleczone. Wobec tego gratuluję Panu tak ważnego wynalazku i łączę ponownie wyrazy podziękowania za doznane wyleczenie. (a)

MIŁOSIĘRDZIE jest wielką cnotą. Bądź miłośnikiem: zalecaj pomadę Minancora potrzebującym. Nigdy nie istniała podobna na świecie. Umieść niniejsze w miejscu, aby wszyscy mogli czytać, a spełnisz dobry uczynek.

Sprzedawca w całej Brazylii. Drogeria Hess. Rio, R. 7 de Setembro 61, posiada na składzie wszystkie produkty „MINANCORA”.

BRONCHITINA
“CHAVES”
JEST PRAWDZIWYM SPECYFIKIEM NA
KASZEL.

CENY OGŁOSZEŃ.

Drobne ogłoszenia 100 rejsów za wyraz. Matrimonialne 200 rejsów za każdy wyraz. Dla poszukujących pracy—bezpłatnie. Zniżka dla ogłaszających więcej niż jeden raz: od 2—brzy 10 proc.; od 6—15 razy 15 proc.; od 16—25 razy 20 proc.; od 26—40 razy 25 proc.; od 41—82 razy 30 procent. Ogłoszenia Towarzystw polskich i nekrologi 50 procent niższe za każdy raz. Należności za ogłoszenia opłaca się z góry

KURS PIENIEDZY

Polska—złoty 1\$600
Ameryka Półn.—dolar 1\$200
Francja — frank 5\$28
Londyn—funt szterling 49\$000
Niemcy — marka 3\$200
Brazylja — milreis złoty 7\$320

Companhia de Terras Norte do Paraná

22—25

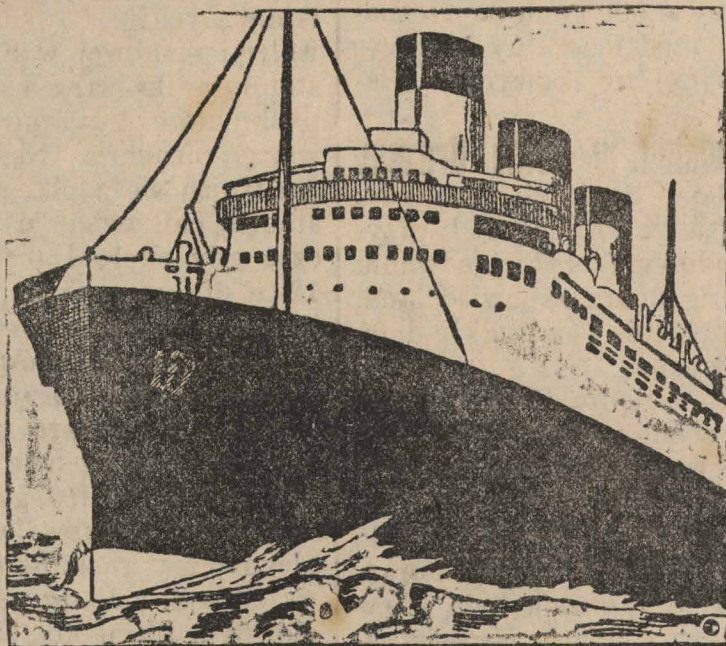
na Rezerwie Polskiej

sprzedaje «loty» pierwszorzędnej ziemi (Terra
rica apurada) po 400\$ za akier, gotówką i
na czteroletnie spłaty z doliczeniem 10% od-
setek, 200 arów kawy z 1000 krzaków, 100
worków kukurydzy z alkra. Wysokość 600
metrów. Każdy «lot» ma wodę i drogę automo-
bilową. Kolej żelazna blisko.

Informacji udzielają: Agenci upoważnieni Ignacy Szań-
kowski & Marcel Stasiak — CAMBARÁ — Paraná.

Polsko-francuskie linie okrętowe CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszymi okrętami, które są najlepsze pod każdym względem.



Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Parana

THEOPHILO G. VIDAL

Praça Carlos Gomes 315 — 321 — CURITYBA —



Caixa postal, 94 ■ Curitiba — Paraná — Brasil.

A. H. Asahi & C^{ia}
Zakład kwiaciarski
I SKŁAD NASION
Kwiaty i rośliny ogrodowe wszelkiego rodzaju.
Sadzonki warzyw ogrodowych.
Zawiadamiamy Szan. Publiczność, że nabyliśmy sklep po ś. p. W. Zagotowiczu i zapewniamy, że w ten sam sposób jak dawniej będzie obsługiwaną nasza klientela.
Travessa Oliveira Bello 33

Magnezja płynna
MURRAY
niezawodna na choroby żółtaczki

WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY I SKI.

— PLAC TIRADENTES, Nr. 19. —

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, sól śledzie, sliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje produkty rolne jako to: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA.

CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filje w Thomas Coelho i Araukarij.

Aniliny i farby niemieckie

„BAYER“

Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach, z osobnymi wskazówkami i w puszkach po 1 kg, we wszelkich kolorach—do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Esencje i oleje do fabrykacji
Limonad, Likierów,
i Lekarstw.

Perfumy krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.
Mydła, szczoteczki, kremy do zębów, w najlepszych gatunkach.

Lá no Luhm

CURITYBA
RUA RIACHUELO, 161

Hotel Polski (HOTEL MARTINS)

Marcina Jarugi

Curityba ULICA RIACHUELO 114 Paraná

Vis á vis Pałacu Muncypalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny „HOTE MAR“.

Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkimi wygodami i higieną.

KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. — CENY PRZYSTĘPNE. — SALON NA PRÓBY I WZORY. 9—Cr.

Apteka Tiradentes

Aptekarz — Kuno Kleeman

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d.

Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela porad kilku lekarzy.

Lekarz ordynujący: Dr. Antoni Rydygier Ruediger
Choroby dziecięce, kobiece i wewnętrzne.

Mówi się po polsku.

ADWOKACI

Dr. J. Berquó F. Coelho
Dr. Jan Grabski
RUA 15 DE NOVEMBRO, 413.
1-sze piętro — sala, 7.
CURITYBA—PARANÁ—BRASIL.

Uterogenol
Dokonałe lekarstwo na dolegliwości macicy i brak menstruacji

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

— CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena.

Up rzejmaobstuga. — Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.

Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.

Kto sobie życzy nabyć artykuł dobry, pierwszego gatunku i tanio, niechaj się uda do

CASA UNIVERSAL

POGORZELSKI & SKOWRON

THEREZINA

Agencl „Gazety Polskiej“.

FABRYKA CUKIERKÓW

Aurora

JÓZEFA KULI

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owijane w papier «balas» we wszystkich odmianach.
Ul. Martim Affonso, N° 555
Kurytyba-Paraná-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

Nie wydawaj pieniędzy na próżno! **PIJ „COROA“** Piwo jasne, tanie i smaczne
Wyrób BROWARU CRUZEIRO - założonego w roku 1870
ZA MÓWIENIA PRZEZ TELEFON: 495 I 751. = CURITYBA

Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Contendzie.

(Ciąg dalszy z 3-ciej strony).

oraz przystępuje do jej zwiedzenia. A było co oglądać, — aż 12 kolonij było reprezentowanych, 77 wystawców wystawiło razem 470 eksponatów. — Oto piękny dorobek pracy organizatorów. Goście z Lapy szczerze podziwiali różnorodność produktów, obok najróżniejszych ziemi opłodów, jak zboża, grochy, ziemniaki i innych okopowych, nie zabrakło też wytworów gospodarstwa domowego — jak masło, sery, konserwy owocowe i warzywne. Z zainteresowaniem oglądano również robotki kobiece oraz szereg eksponatów z dziedziny gospodarstwa domowego. — Wystawa zwierząt b. dobrze została obesłana, były konie, krowy, świnie i drób różnego gatunku. Z wytworów przemysłowych oglądano pługi i maszyny rolnicze z fabryki p. Stanisława Szczypiora. Goście z Lapy specjalnie zainteresowali się nowym zupełnie przeżyłem na terenie Brazylii, a mianowicie produkcją gwoździ drewnianych używanych w szewstwie. Maszynę do wyrobu ich wynalazł jeden z polaków z Contendy. Z wystawców kurytybskich wyróżniała się firma «Cooperativa Polono-Brasileira», wystawiająca nasiona warzyw. Wszyscy obecni na wystawie, otrzymywali od tej firmy, próbki nasion kapusty.

Po obiedzie przygotowanym dla gości przez «Ognisko», w domu państwa Fasków, przystąpiono do rozdania nagród i dyplomów. Dyplomy te otrzymało 50-ciu wystawców w tem 9 towarzystw. Nagrody ofiarowane

przez Konsulat Generalny R. P. otrzymało 17 wystawców.

Pierwszą nagrodą odznaczony został p. Wojciech Siuta, 2-gą p. Stanisław Soczek 3) p. Jakób Kudławiec 4) p. Jan Kolański 5) p. Marcin Woźniak 6) p. Władysław Boszczowski 7) p. Druzik 8) p. Wincenty Wójcik 9) p. Piotr Skraba 10) p. Wład. Fałat 11) p. Józef Stanisławski 12) Jan Boszczowski 13) p. Paweł Cionek 14) p. Stanisław Łaziński 15) p. Maciej Urbański 16) p. Michał Kowalski 17) p. Franc. Stygar.

W czasie uroczystości rozdawania nagród, w przerwach, — b. dobry chór koła młodzieży z kolonii Lagoa das Almas, pod dyrekcję pana profesora Stasiaka, wykonał cały szereg pieśni. Po przemowie agr. T. Makomaskiego, p. Jan Faska, miał dłuższy b. ciekawy wykład o zmiarach jadowitych, z demonstracją żywych i bardzo licznych okazów, a więc koralówek, żararak i innych. Wszyscyśmy podziwiali zimną krew p. Faski, który bez pomocy «lasy» chwycił największe i najjadowitsze egzemplarze. Wypada jeszcze nadmienić, że wystawa była głównie obślana przez Polaków. Zwiedzających było około 500 osób. Jeszcze raz na tem miejscu, chcę złożyć organizatorom tak udanej wystawy, moje najszczerze życzenia, aby jaknajwięcej ognisk nauczycielskich poszło śladem ogniska araukaryjsko-lapskiego, w popieraniu naszego rolnictwa.

T. Makomaski

Kurytyba.

Wyплаты за реквизицию воинов.

Filija «Banco do Brasil» w Kurytybie otrzymała upoważnienie do wypłacenia sumy 7.500 kontów, przeznaczonej przez rząd federalny na wypłatę rekwizycyjj wojskowych w Stanie Parana.

Fabryka jedwabiu w Ponta Grossie.

Two «Fio — Seda do Paraná», które zamierza we wrześniu r. b. przystąpić do budowy fabryki jedwabiu — obecnie, zgodnie z zapowiedziami, rozdziela bezpłatnie sadzonki drzewek morwowych.

Prefektura w Ponta Grossie przyjmuje zapotrzebowania na sadzonki drzewek morwowych zarówno ustnie jak i na piśmie.

Dyrektor fabryki «Fio — Seda do Paraná», p. Ranzani, dokłada starań, aby fabryka ta założona była nie w Kurytybie, lecz w Ponta Grossie, zarówno ze względu na miejscowe dogodne warunki klimatyczne, jak i z uwagi na doskonałe połączenia kolejowe jakie posiada Ponta Grossa.

Przybycie p. Hugo Simas, prokura- tora generalnego Sekr. Sprawiedli- wości w Paranie

W dn. 10 b. m. przybył do Kurytyby dr. Hugo Simas, który ostatnio zaproszony został przez p. interwentora federalnego, do objęcia stanowiska prokuratora generalnego w Sekretarjacie Sprawiedliwości Stanu.

Wyrób Przepasek „Soutiens”.

Gustownie wykonane na miarę tylko
przy ul. Conselheiro Laurindo Nr. 459

São Paulo.

Usiłowanie wzniecenia rewolty w pułku Kawalerji Stanowej

Wskutek zatargów wewnętrznych istniejących w dowództwie pułku kawalerji stanowej w São Paulo, nastąpiły w koszarach tego pułku wypadki które przybrać mogły b. poważne rozmiary. Część pułku solidaryzując się z płk. Daniel Costa, stanęła całkowicie u jego boku, podczas gdy około 150-ciu żołnierzy i 12-tu oficerów, opuściło koszarę udając się do koszar Korpusu Szkolnego.

W czasie gdy główny komendant Stanowych Sił Zbrojnych, oraz komendant 2-go Okręgu Wojskowego, odbywali konferencję mającą na celu zażegnanie możliwego zatargu, w koszarach pułku kawalerji powstał dość niepokojący ruch. Przedsiewzięto tam wszelkie środki do obrony, m. in. na głównym placu koszar ustawiony został czołg, gotów do walki.

Plk. Daniel Costa, dowódca pułku, pozostawał w międzyczasie wewnątrz koszar, w otoczeniu swych oficerów.

Sytuacja pozostawała bez zmiany przez całą noc. Przedstawiciel «Diário da Noite» zwrócił się do Kwatery Głównej Stanowych Sił Zbrojnych z prośbą o informacje. Brzmiały one następująco: Pogotowie w pułku kawalerji zarządzane zostało wskutek pewnych alarmujących ch pogłoszek, obecnie jednak sytuacja została wyjaśniona. W São Paulo panuje całkowity spokój.

SALOMÃO GUELMANN

Rua 24 de Maio, nr. 44
Sprzedaż MEBLI z fabryki bezpośrednio
do odbiorcy. -- Ułatwia się zapłatę.

Ceny przystępne dla każdej kieszeni

Nie obawiamy się konkurencji ze strony jakiegokolwiek firmy

TKANINY NA SEZON ZIMOWY — PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ

Pelucia mechata, wszelkie kol., najl. gat	1\$600
Pelucia nakrapiana i fantazyjna	1\$800
Pelucia w kratkę w ciemnych odmianach na żakiety i kimona	2\$600
Pelucia imitacja aksamitu, piękne odmiany	2\$400
Pelucia fostoné, w kwiaty, ostatnia moda	2\$800
Pelucia fustão, biała	2\$400
Pelucia w paski, na spódnice, b. szeroka	3\$000
Kashá bawelniana w kratki na kimona	4\$000
Wełna w kratkę, czysta, na suknie	5\$000
Kashá z wełny szkockiej, szerokość 1,55	10\$000
Kashá z wełny duńskiej, szer. 1,55	12\$500
Kashá Tweed, piękne odmiany, szer. 1,55	13\$000
Kashá Quadrillé, piękne odm. szer. 1,55	15\$000
Takaż mieszana właściwa na kostjummy	16\$000
Kaszmir mieszanina, kol. popielaty, etc.	10\$000
Kaszmir na ubrania, ładne odmiany, ceny	zniżone

Kapy, Koce, Kołdry, etc. Wielki wybór.

Kapy na łózkę, kolorowe, w ząbki, pojed.	4\$800
Kapy z fustonu lnianego, pojedyncze	11\$000
Kapy z fustonu, z frendlami podw. szer.	12\$000
Kapy z fustonu lnianego w ząbki podw.	14\$500
Takież, podw. szer. mieszane kolory	15\$000
Takież z najl. jedwabiu z frendlami	50\$000
Koce flanelowe, pojedyncza szerokość	6\$000
Koce flanelowe, grube pojedyncza szer.	14\$000
Koce z czystej wełny pojedyncza szer.	12\$000
Koce z wełny wielbłądziej pojed. szer	38\$000
Koce mechłate, podwójna szerokość	15\$500
Takież, Paulista. podwójna szerokość	20\$000
Takież z wełny Rio Grande podw. szer.	38\$000
Takież z włosu wielbłądziejego podw. szer.	50\$000
Koldry kryte zefirem, pojedyncza szer.	12\$000
Koldry kryte perkalikiem. pojed. szer.	15\$000
Koldry kryte perk. w kwiatki poj. szer.	18\$000
Koldry kryte fularem krajowym, poj. szer.	25\$000
Koldry kryte zefirem, podw. szer.	18\$000
Koldry kryte perkalem kwiecistym, podw.	25\$000
Koldry kryte kretanem kwiec. podw. szer.	30\$000
Koldry kryte fularem krajowym pod. szer.	35\$000
Nasze koldry są wykonane we własnej pracowni, ręcznie, z czystej waty i są bardzo trwałe.	
Przyjmujemy jakiegokolwiek zamówienie, wykonując je w 24 godzinach.	

Płótna, perkale, kretony, siatki, ręczniki.
Prosimy zwrócić uwagę na poniższe ceny:

Ótno surowe Indio. sztuka	8\$00
---------------------------	-------

Płótno surowe Indio, sztuka	8\$000
Płótno surowe J.2, sztuka 10 m.	11\$000
Płótno surowe J.3, bardzo gęste, sztuka	12\$000
Płótno białe (alvejado) Reclame sztuka	9\$000
Płótno białe J.12, b. gęste, sztuka	12\$000
Perkalik szeroki sztuka 10 yardów	12\$500
Perkalik Cairo, sztuka 20 yardów	22\$000
Takiż S. Geraldo, najlepszy, szt. 20 yar.	24\$000
Cambraia Piramide, najlepsza, podwójna szer, sztuka 20 yardów	40\$000
Kreton najlepszy, szer. 2,20, metr	3\$600
Kreton lniany, szer. 2.20 w kolorach, metr	6\$400
Atoalhado białe, rodzaj adamaszku, sze- rokość 1,40, sztuka	3\$500

Atoalhado różowe i błękitne, rodz. ada-

maszku, szer. 1,40	3,500
Atcalhado białe, półlniane, szer. 1,50	6\$000
Ręczniki począwszy od	1\$000
Ręczniki kąpielowe od	4\$800
Obrusy stołowe z obwódką, szer. 1,50 x 1,50	11\$000
Takież, szerokość 2,20	15\$000
Tkaniny różne, ceny przystępne dla wszystkich	
Zefiry w paseczki po \$700, \$900 i	1\$000
Brim ciemny w paski	1\$200
Brim kol. mieszany, najlepszy	1\$600
Brim (colono) bardzo gęsty	2\$000
Brim cassineta, podwójna szerokość	6\$500
Kratka na koszule materiał gęsty	1\$400
Materiał ciemny w paski na fartuchy	1\$600
Inlet na wyspy do pierzy, podw. szer.	2\$500
Trykolina w paseczki	2\$000
Trykolina biała, czarna i kolorowa	3\$000
Trykolina w jedwabne paseczki	3\$000
Zefir na koszule, najlepszy	1\$300
Zefir na pyżamy, najlepszy	1\$500
Merinó na żalobę, najlepszy gatunek	2\$800
Opalina wszelkie kolory	1\$500
Perkale dekoracyjne, obfity wybór	1\$500
Alpaka jedwabna, gładka i w kolorach	3\$800
Fuston biały i kwiecisty	2\$500

Olbrzymi wybór pończoch

Pończochy dziecięce z nici szkockich para	1\$000
Pończochy z nici szkockich dla dzieci od 7 do 10 lat para	1\$200
Pończochy damskie z nici szkockich para	1\$200
Pończochy męskie, bawełniane, gęste, para	1\$000
Takież grube na zimno, para	1\$500
Pończochy z nici szkockich, fantazyjne, para	2\$000
Pończochy damskie z nici szkockich praw- dziwych, para	4\$000
Pończochy damskie jedwabne, najl., para	3\$000
Pończochy damskie z jedwabiu Metropole	4\$000
Pończochy damskie z jedwabiu Ninon naj- lepszego, para	8\$000

**Posiadamy przeszło 50 typów pończoch, nie
możemy wymienić wszystkich z powodu
braku miejsca.**

Artykuły dla nowożeńców

Jedwab biały na sukienki, metr	5\$000
Welon dla oblubienic sztuka	8\$000
Girlandy „ „ od	5\$000
Pończochy jęwabne białe od	3\$000
Koszule białe męskie od	11\$000
Krawatki białe od	1\$800
Garnitur kompletny z czarnego kaszmiru	60\$000

Pracownia koszul i bielizny wogóle. Wykonanie własne.

Kalesony zefirowe krótkie sztuka	2\$500
Kalesony zefirowe długie sztuka	3\$800
Koszule do roboty, dubeltowy gors	6\$000
Koszule trykolinowe sztuka	9\$000
Koszule trykolinowe jedwabne sztuka	13\$000
Pyżamy z najlepszego zefiru sztuka	12\$000
Pyżamy z najlepszej trykolin	18\$000
Pyżamy z ciemnego barchanu	18\$000
Palta męskie, najlepsze	48\$000
Żakiety damskie z materiału Kasbá	38\$000
Palta dla chłopców różnego wieku od	25\$000

RESZTKI WSZELAKICH TOWAROW PRAWIE ZA POŁOWĘ CENY.

Casado Povo

Praça Coronel Enéas 94 - Telefone 321

CURITIBA

◆ N. B. Do zamówień z Interjoru powin-
◆ na być dołączona kwota na przesyłkę.